Należytość poczt. opłacone gotówką. Cena 15 groszy

Nr. 13 Kraków, 29 marca 1936 r. Rok XII.

DZWON NIEDZIELNY



MATKA BOSKA BOLESNA

według obrazu włoskiego mal. Giovani Battista Salvi zwanego Sassoferrato (1605-1685)

GOSPODYNIE ZIEMI KRAKOWSKIEJ

Kiedy raz Papież Pius XI przyjmował na audjencji dwie Polki kierujące zorganizowanym ruchem niewiast katolickich, rzekł do nich: „Patrząc na was, widzę za każdą z was miljony kobiet polskich“... W tych dniach w Krakowie symboliczne te słowa Ojca świętego przypomniała jako uczestniczka owej audjencji rzymskiej, p. Zofja Rzepecka, prezeska centrali krajowej, która przybywszy umyślnie z Poznania, przewodniczyła Zjazdowi delegowanych Kat. Stowarzyszenia Kobiet diecezji krakowskiej i wygłosiła na nim referat pełen myśli głębokich.

Godzi się za pośrednictwem naszego organu podzielić się niemi z tą rzeszą kobiet, które w myśl słów papieskich stoją za każdą z delegowanych biorących udział w krakowskim Zjeździe. Bo to nie do tych tylko, które po brzegi wypełniły salę Domu Katolickiego, mówił i Książę Metropolita błogosławiący ich pracy, mówiła i prezeska dr. Włodkowa, przedstawiająca program działalności; lecz właśnie do tego miljona kobiet, od których zależy rozwój Akcji Katolickiej, stanowiącej jedną rodzinę w czterech kolumnach, które różnią się jedynie płcią i wiekiem.

Nikt wpływu na wszystkie te cztery kolumny organizacji mieć nie może w tym stopniu, co kobieta, jako matka dbająca o to, by do KSM wstępowali jej synowie i córki, i żeby z wiekiem nie opuszczali Akcji Katolickiej, lecz w niej trwali jako mężczyźni i kobiety. A któż jeśli nie żona przypilnować może męża, by należał do KSM i był katolikiem nie jeno z metryki. W jej ręku jest właśnie ocalenie zagrożonej dziś rodziny. Ale musi to być kobieta pełnowartościowa, którą w pięknem przemówieniu tak entuzjastycznie odmalowała na Zjeździe p. Kępińska z pod Żywca, a nie ta płocha modnisia, jaką w podróży obserwowała p. Rzepecka, przed którą żaliła się, że właściwie na nic czasu nie ma, tyle bowiem godzin zabiera jej pielęgnowanie paznokci, włosów, brwi i ust malowanych.

Taki, odrywający od rzeczy wyższych, kult ciała zalecają kobiecie ci sami, którzy jej odradzają macierzyństwo, odwodzą ją od małżeństwa, a wciągają w rozpustę. Odkąd na wezwanie Klary Zetkin komuniści kazali kobiecie w Rosji znienawidzieć uczucie macierzyńskie, dmie po świecie i w szczeliny domów rodzinnych wciska się ten, barłogiem bydlęcym cuchnący wiatr, od którego dusze dziczeją, ludzie zwierzęcieją, anarchja moralna podeptawszy zasady etyczne i połamawszy sumienia, pustoszy kraje kulturalne.

Książę Arcybiskup Sapieha w swem przemówieniu na Zjeździe nazwał to robotą djabelską, z którą zwycięski bój stoczyć musi rodzina chrześcijańska przez anielskość matki i żony zachowującej swą godność kobiecą. A jednocześnie Kardynał Hlond w liście pasterskim powiada, że to satanizacja życia pod pozorem postępu. Jakby jakieś burzycielskie demony gnały przez kraj, dławiąc poczucie etyczne i siły moralne narodu. Kurczy się uczciwość, zbrodniczość podnosi głowę. Niema szkół dostatecznych, a trzeba rozbudowywać więzienia. Czy to człowiecza kultura zalegać kabarety i domy rozpusty — pyta Prymas — czy to kultura męskości usidlać kobiety, uwodzić cudze żony, wypędzać z domu ślubną, rozbijać spokojne życie rodziny? Czyż to rozrywka dla ducha ludzkiego ten rozpustny ton zabawy, ten element zmysłowy w tańcach nowoczesnych?"... Ale najstraszniejszem obciążeniem dla ducha polskiego jest literatura i prasa kładąca nacisk na stronę seksualną życia, oddana zaprzeczaniu cnót rodzinnych, zdradzie małżeńskiej i rozwodom, bezwstydowi i zboczeniom.

Żadna teorja moralna nie wyswobodziła tak bezwstydnie zwierzęcia z człowieka, jak bolszewizm, przed którego mackami bronić musimy duszy polskiej, przeciwstawiając mu jedynie etykę katolicką. Do tej walki nadaje się właśnie Akcja Katolicka, a z tych względów, które przytoczyło się wyżej, niezmiernie ważną w niej rolę odegrać musi kobieta, jako apostołka świecka, własnym przykładem uświęcająca rodzinę i od zbolszewiczenia ratująca otoczenie. A jak nieraz potrafi kobieta oddziaływać, to charakterystyczny wypadek przytoczyła p. Rzepecka.

Na pewnej stacji kolejowej bufet stał się rozsadnikiem zarazy moralnej. Uproszono proboszcza, by na miejsce oddalonej pomywaczki przysłał uczciwą dziewczynę. Kiedy po dłuższym czasie stosunki poprawiły się nie do poznania, ksiądz zapytał dziewczyny jak sobie radzi. Ano poprostu: widząc zło grożące, zapobiega mu westchnieniem przy pracy do Boga o ratunek, a ludzi, którzy ją zaczepiają, oddala słowami: idź z Bogiem.

Takie przykłady wskazują, że i bez jakiegoś nadzwyczajnego bohaterstwa kobieta oddziaływać może i na obcych w sposób błogosławiony. Ale najważniejsze jej zadanie to rodzina, w której za wzór winna sobie obierać „Gospodynię nieba i ziemi". Tak nazwał N. Marję Pannę stary kalendarz odnaleziony na strychu przez p. Kępińską, która w tej nazwie upatruje program pracy życiowej dla kobiety należącej do organizacji katolickich. Jako gospodyni dbająca o swą godność kobiecą, musi stać na straży ładu i porządku swego domu, a pamiętać, że powołaną jest przez Boga do czegoś wyższego jako nieodstępna towarzyszka i pomocnica swego męża, przez macierzyństwo zaś jako wychowawczyni przyszłego pokolenia.

Otóż należenie do organizacji Akcji Katolickiej przygotuje ją do tej roli gospodyni, która z domu swego ma w dzisiejszych czasach szerzącego się bolszewizmu i bezbożnictwa wymiatać to zło, ten brud, to śmiecie, co zatruwa dusze... Od takiej pełnowartościowej kobiety w roli gospodyni domu oczekiwać będziemy dopiero tego wszystkiego, co w rodzinie zdziała miłość, co zapewnia pokój, co daje radość życia, a nie pozwala zapomnieć o Bogu i zasadach etyki katolickiej.

Kobiety w Polsce zawsze stały na straży domowego ogniska, mamy więc i teraz prawo spodziewać się, że im powiedzie się ocalić zagrożoną rodzinę. Cieszyć nas tedy winno, że polskie niewiasty garną się chętnie w szeregi Akcji Katolickiej, bo one wciągną wreszcie do niej całe społeczeństwo. Do Wilna na zjazd delegowanych z jakiejś parafji przyszły kobiety piechotą odbywszy ochotnie drogę kilkunastokilometrową. Na Śląsku szły na zebranie w przerażającą niepogodę a przez kogoś niezręcznie zagadnięte, „że też wam się chciało w taki czas przychodzić" — odparły z dumą: Przecież my są członkinie Akcji Katolickiej...

Z radością tedy spoglądaliśmy w Krakowie na salę Zjazdu, na który przybyły prawie z wszystkich miejscowości delegatki, a liczba oddziałów KSK w naszej diecezji za rok podwoiła się i liczy przeszło 5.000 członkiń w 85 oddziałach. Niechajże te gospodynie krakowskiej ziemi w okresie porządków przed Wielkanocą zabiorą się do wymiecenia swego domu z wszelakiego śmiecia bolszewickiego, a ze spokojem patrzeć będziemy w przyszłość naszych dzieci i los katolickiej rodziny.

Na piątą Niedzielę Postu

EWANGELJA. Jan VIII. 46—59.

Onego czasu: Mówił Jezus rzeszom Żydowskim: Kto z was dowiedzie na mnie grzechu? Jeżeli prawdę wam mówię, czemu mi nie wierzycie? Kto z Boga jest, słów Bożych słucha. Dlatego wy nie słuchacie, że nie jesteście z Boga. Odpowiedzieli tedy Żydzi, i rzekli mu: Czyliż my nie dobrze mówimy, że ty jesteś Samarytaninem, i czarta masz? Odpowiedział Jezus: Ja czarta nie mam, ale czczę Ojca mego, a wyście mnie nie uczcili. A ja nie szukam chwały swej: jest który szuka, i sądzi. Zaprawdę, zaprawdę mówię wam: jeżeli kto zachowa mowę moją, śmierci nie ujrzy na wieki. Rzekli mu tedy Żydzi: Teraz poznaliśmy że czarta masz. Abraham umarł, i prorocy: a ty powiadasz: Jeżeliby kto strzegł mowy mojej, nie zakosztuje śmierci na wieki. Czyż ty jesteś większy nad ojca naszego Abrahama, który umarł? i prorocy pomarli. Kim się sam czynisz? Odpowiedział Jezus: Jeżeli ja sam się chwalę, chwała moja nic nie jest: jest Ojciec mój, który mnie uwielbia, o którym wy powiadacie, że jest Bogiem waszym, a nie poznaliście go: ale ja go znam: i jeżeli powiem, że go nie znam, będę podobnym wam, kłamcą. Ale go znam, i mowy jego strzegę. Abraham ojciec wasz z radością pragnął tego, aby oglądał dzień mój: oglądał i weselił się. Rzekli tedy Żydzi do niego: Pięćdziesięciu lat jeszcze nie masz, i Abrahama widziałeś? Rzekł im Jezus: Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, pierwej niż Abraham się stał, jam jest. Porwali tedy kamienie, aby na niego ciskali: Jezus zaś zataił się, i wyszedł z kościoła.

O! cierpliwości Boga! która się mocujesz ze złością ludzką (dziś rozprawa Jezusa z Żydami). Czem ją wytłómaczyć? Tylko jedynie nieskończoną miłością Boga ku stworzeniu: miłością, która dała się ukrzyżować, abyśmy żywot mieli. Czy nasze postępowanie, upór w grzechach, opieranie się łasce Boskiej, nie jest podobnem, jak Żydów wobec Jezusa? Uważajmy, byśmy się nie za późno upamiętali, a wyczerpawszy cierpliwość Boga, nie zgotowali

sobie losu Żydów: odrzucenie. Dzisiaj jeszcze miłość Jezusa, tak jasno wypisana na krzyżu, chce nas zbawić. Dajmy się zbawić!

Prorok Pański widział w duchu sąd zagniewanego Boga nad Jeruzalem: „Starego, młodzieńca i pannę, maluczkiego i niewiasty wybijcie aż do szczętu; a każdego, na którym ujrzycie T (litera hebrajska), nie zabijajcie". Ezech. 9, 6. Znak ten był znakiem krzyża i już u starych Egipcjan w ich tajemnych naukach oznaczał ratunek i życie. Czyż Prorok nie to chce powiedzieć, że nikt nie zginie na wieki, kto oprze się na miłości, płynącej z Krzyża? Krzyż, znak drogo nabytego dziedzictwa przez Zbawiciela, jest postrachem piekła. Moce piekielne nie położą swej łapy na zaznaczonych tym znakiem. Gdy Zbawiciel przyjdzie na sąd, to swych wybranych pozna po znaku Krzyża.

Może ktoś jeszcze drży w niepewności, że mimo takiej miłości Boga, mógłby się potępić? Jakto wobec gotowości Boga i to tak wielkiej, by nas ratować, nie mielibyśmy ufności? — Na 600 lat przed Chrystusem dopuścił Bóg ciężki los na Żydów. Jedna część dostała się w niewolę Babilonu, inni w obwarowanych miastach chcieli się bronić przed nadciągającymi Chaldejczykami i liczyli na pomoc z Egiptu. Pomoc jednak nie nadchodziła; skarżyli się przeto: „Minęło żniwo, skończyło się lato, a myśmy nie wybawieni". Jerem. 8, 20. Nadzieję nie w Bogu, mimo Jego z nimi świętego przymierza, lecz w ludziach położyli, dlatego pomoc znikąd nie przyszła. Bóg byłby ich uratował, jak tego nieraz mieli dowody, lecz udaremniali ratunek fałszywi prorocy, którzy rozdmuchiwali ich pychę i wmawiali w nich ratunek z Egiptu. Bóg mimoto chce ich ratować i posyła swego proroka, któryby uleczył ich zaślepienie i wykazał im, że przyczyną ich nieszczęścia jest bałwochwalstwo: służenie bożkom. Lecz nie dali posłuchu: „słowo Pańskie porzucili, a żadnej mądrości w nich niemasz". Jerem. 8, 9. Żydzi z własnej winy nie dali się Bogu ratować. — A gdyby tak chrześcijanie chcieli się skarżyć, gdy idzie o zbawienie — tę kwestję obecnie rozważamy — słowami: „Minęło żniwo, (czas zasługi), skończyło się lato (życia), a myśmy nie wybawieni", czy ta skarga nie byłaby bardziej jeszcze nie słuszną, niż Żydów? Bóg naprawdę nie może już więcej uczynić, by nas ratować. Przemawia, by nas naprowadzić na drogi zbawienia różnymi sposoby: raz błyskawicami swych gróźb o piekle, to znów obietnicą nieba zachęca do wysiłków o jego zdobycie, a cierpliwość w czekaniu na nawrócenie i krew Jego Syna przelana za grzeszników, gotowość każdej chwili darowania w Sakr. Pokuty — to wyobraźnię naszą przechodzące sposoby Bożego usiłowania. Posyła więcej niż jednego proroka, my jednak słuchamy uwodzicieli. Staramy sami siebie w błąd wprowadzić: nie będzie tak źle, później się jakoś z Bogiem wyrównamy. A kiedy łaska Boża silniej wstrząśnie nami, to gwar świata, nawał zajęć i codzienne troski przytłumią głos Boży. I bywa wciąż: „Minęło żniwo, skończyło się lato, a myśmy nie wybawieni".

Wielu popełnia przerażający błąd, sądząc, iż Bóg obowiązany jest koniecznie ich zbawić. Opierając się na swych naturalnych, przyrodzonych zaletach, na swem dodatniem usposobieniu, chociaż nie wiele łożą wysiłku na zdobycie nieba, myślą, że powinni dostać się do nieba. Mówią mniejwięcej w ten sposób: nie jestem wprawdzie takim, jakim powinienem być, ale niech tylko wszyscy tacy będą jak ja; gdyby mię Bóg potępił, to co będzie z innymi? Przypominamy sobie, że tak modlił się faryzeusz i odszedł nieusprawiedliwiony. Zresztą jak wygląda ich troska o swą duszę? Na wszystko mają czas tylko nie dla duszy, jej poświęcają tylko to, co im zbywa od zajęć i rozrywek. Gonieniem za bańkami mydlanemi jest ich życie; i to jest zdobywanie nieba? A gdybyśmy chcieli im poważniej rzecz przedstawić, to gniewni odeprą: „tylko bez przesady". Podobnie mówili fałszywi prorocy za czasów Jeremiasza, który nicuje wartość ich nauk: „Czekaliśmy pokoju, a nie było dobra; czasu zleczenia, a oto trwoga". 8, 15. Trwoga szła, bo wyrok sądu Boga nad nami się zbliżał: „Od Dan słychać rżenie koni Jego, od głosu rżenia walecznych jego poruszyła się wszystka ziemia; idą i pożerają ziemię i napełnienie jej: miasto i mieszkających w niem", 8, 16. Siedzą za murami, narzekając na Boga, że dopuścił to na nich, a nie nawrócą się ku Bogu. Również wielu postępuje podobnie, gdy idzie i wieczność. Trwoga dopiero, gdy nieszczęście w drzwiach. Jakim strachem się przejmą, gdy sąd Boski w całej swej grozie stanie przed oczyma tych lekkoduchów. Czy Chrystus fraszkami i figlami nas odkupił, czy nie pojął naszego zbawienia nad wyraz poważnie, wylewając Swą krew do ostatniej kropli, pijąc kielich goryczy aż do dna? Niebo jest darem łaski, ale czy Bóg lekceważenie, ospałość obdaruje łaską? Nie — nie mylmy się, gdy Jezus tak poważnie podejmował nasze zbawienie i my nie możemy inaczej. Niektórzy myślą, że podejdą Boga, chociaż się o duszę latami nie troskali, że podejdą djabła i przez końcowe starania wejdą w niebo. Bóg nie pozwoli drwić ze siebie, a djabeł znów nie popuści tak łatwo swej nieszczęsnej ofiary. Myślą, że kilka aktów żalu bez treści (bo jakże w jednej chwili prawdziwie żałować za to, co się całe życie kochało), kilka westchnień, kilka oklepanych powiedzeń o dobrym Bogu i Ojcu w niebiesiech, zaczęcie chodzenia do kościoła, jakaś jałmużna wystarczy. Nie czekajmy na te końcowe niepewne godziny — my się musimy zbawić, a więc musimy użyć odpowiednich środków — prawdziwy żal i natychmiastowy powrót do Boga, do Jego przykazań sprawi, że nie będziemy zmuszeni narzekać: „Minęło żniwo, skończyło się lato, a myśmy nie zbawieni". — Od sideł szatańskich, od wrót piekielnych wybaw Panie dusze, któreś odkupił krwią Twą przenajświętszą.

X. St. M.

KALENDARZYK TYGODNIOWY.

29 marca niedziela Męki Pańskiej („czarna")
30 „ poniedz. Jana Klim. op.
31 „ wtorek Balbiny p.
1 kwietnia środa Hugona b., Teodory m.
2 „ czwartek Franciszka z Pauli w.
3 „ piątek Matki Boskiej Bolesnej, Ryszarda b.
4 „ sobota Izydora b. Doktora Kość.

W najbliższym czasie rozpoczynamy druk interesującego opisu podróży do Ziemi Świętej.

Marjan Obertyński.

Niedziela palmowa w Wenecji.

(Z cyklu wrażeń włoskich).

Ze zgrzytem hamulców i stukotem kół, wjechał stalowy kadłub pociągu na niewielki plac stacyjny w Wenecji. Z dużych, wygodnych wagonów wysypał się barwny tłum podróżnych. Większość to żądni wrażeń wędrowcy. Wrzawę i zgiełk powiększały głośne nawoływania przekupni i gwałtowne oferty przewodników po mieście. Zmieszany z przyjezdnymi wyszedłem na szeroki bulwar i niebawem znalazłem się w niewielkiej, lecz schludnej łodzi motorowej ,która — jak tramwaje po miastach — objeżdża miasto — całkowicie na wodzie zbudowane. Wenecja — to jedyny okaz tego rodzaju na świecie. Domy, kościoły, pałace, uczelnie — wszystko to stoi na wielkiej modrej wodzie — a ulice, to niekiedy wąziutkie strumyki, któremi posuwają się długie, wąskie czółna, zwane ,,gondolami". Jedną więc z takich wodnych ulic szeroką i piękną — rojącą się od gondol, gwarną od głośnych rozmów i śpiewów, posuwałem się lekko kołysany modrą falą ku jedynemu większemu placowi — zw. ,,Św. Marka" — na którym to placu króluje od wieków ogromna wspaniała katedra tego samego imienia. Ona to — stanowiła cel dzisiejszej do Wenecji wędrówki. Złociste blaski wiosennego słońca, zalewały bajecznie piękny ,,pałac dożów" — dawnych władców Wenecji — wysrebrzały śnieżno-białe pióra setek — setek gołębi, które obłaskawione gromadami wałęsają się po placu. W miarę, jak zbliżałem się do wspomnianej katedry — tłok ludzki wzrastał coraz bardziej. Wkońcu musiałem łokciami torować sobie drogę ,by osiągnąć główną bramę. Nic dziwnego ,że przejście było takie trudne i żmudne. Niedziela palmowa u św. Marka ma swój specjalny urok i przyciąga mnóstwo ludzi z całego świata. Powoli w skupieniu minąłem bogaty przedsionek i wpłynąłem z falą ludzi do wnętrza świątyni. Odrazu owionął mię nadspodziewany nastrój i zawładnął niepodzielnie. Stare, od wieków zczerniałe mury, mroczne kaplice i zakamarki, grobowce i kazalnice ,wnęki i nisze, dziś — tchnęły dziwną jakąś powagą. Nie miałem czasu obserwować przepięknych arcydzieł sztuki, nie miałem czasu podziwiać starych fresków na ścianach. Uwaga moja była zwrócona przedewszystkiem na wielki ołtarz, gdzie przygotowywano się do uroczystego obchodu palmowego. Przed bogatym ołtarzem w którym spoczywają doczesne szczątki ewangelisty i apostoła — św. Marka — liczny chór bazyliki, przygotowywał się do wspaniałych śpiewów. Z bocznych drzwi zakrystji wychodzili dostojnicy Kościoła i kolejno zajmowali przeznaczone dla siebie miejsca.



Widok ogólny Wenecji.

Punktualnie z wybiciem g. 10-ej zagrzmiała potężna pieśń chóralna, z wtórem organów i kapeli — ,,Tyś jest kapłan wielki" — a w otoczeniu świec i bieli duchowieństwa okazała się purpurowa postać Patrjarchy Wenecji. Szmer podziwu przeszedł po zebranych tłumach, chylących głowy przed Księciem Kościoła. A on — szedł poważnie, błogosławiąc. Rozpoczęły się ceremonje. Pokutny i żałobny ton nie miał nic wspólnego z cudną, słoneczną pogodą. Długie, zielone kiście palmowych łodyg, przypominały okres wielko-postny i zbliżający się Wielki Tydzień. Po długich, przepięknych śpiewach, dziełach nieśmiertelnych mistrzów tonu, zaczęła formować się okazała procesja. Zwyczajem przyjętym, wychodzi ona z katedry i okrąża plac św. Marka, by przy biciu dzwonów napowrót zniknąć w dostojnych murach bazyliki. Na ten moment czekaliśmy wszyscy. Dlatego ledwo atoli ci z ciężkiem srebrnym krzyżem fioletową zasłoną opiętym znaleźli się na placu, bocznemi drzwiami pośpieszyłem i ja by nie uronić niczego z tak przepięknego obrazu. Majestatycznie, powoli, w długim szeregu wychodziły bractwa i stowarzyszenia religijne, snuły się bractwa klasztorne, Związki katolickie i t. d. Za niemi dopiero, kler klasztorny najrozmaitszych reguł — kler świecki — a dopiero za niemi ukazały się futra kanoników, prałatów i szambelanów... Mała przerwa i znowu zabieliły się mitry biskupie — kapelusze świeckich dygnitarzy — a na samym końcu w otoczeniu dalmatyk i kap, pod staro-świeckim baldachimem, kapiącym od złota pojawiła się postać celebransa — patryjarchy.



Wiara religijna pacjenta odgrywa nader ważną rolę w leczeniu i znoszeniu bolów, wiedzą oddawna o tem lekarze, ale rzadko na ten temat piszą w swojej prasie zawodowej. Toteż godzi się zanotować głos sławnego psychjatry profesora Appenheima, który ogłasza, że na podstawie lekarskiego doświadczenia uważa brak wiary za jedną z pożałowania godnych cech, a ścisłe przestrzeganie praw moralnych chroni od wielu najniebezpieczniejszych wykroczeń, wpływających ujemnie na zdrowie nerwowe. Silna a wytrwała wiara strzeże od wielkich wstrząsów duchowych, które przechodzić w życiu muszą ludzie nieposiadający tej opory w wierze. Inny uczony lekarz przekonał się i ogłasza, że wiara wywiera kojący wpływ na samopoczucie konających, którzy śmierć przyjmują spokojnie, bez lęku i grozy. Pewien sławny chirurg cierpliwe znoszenie bólu przez wierzących tłómaczy tem, że i fizyczne cierpienia znosi nietyle ciało, ile dusza i dlatego spokój w duszy znakomicie wpływa na mniejszą wrażliwość w cierpieniach fizycznych.

Chrystus Pan przed sądem Piłata.

Długim, regularnym czworobokiem posuwał się ten niezrównany orszak, dzierżąc w rękach zielone gałązki palm i śpiewający donośnym głosem — hosanna — hosanna Synowi Dawidowemu! — Rozedrgały się dzwony katedry, zawtórowały im inne z kościoła św. Marji od Zbawienia, św. Grzegorza, od Kapucynów — rozkołebały się w całej Wenecji i na Lagunach i na Lido... Hosanna, Hosanna Synowi Dawidowemu!... A na placu, który był świadkiem niezliczonych wydarzeń historji, który patrzył na przewroty, upadki i powstawania nowych czasów, nowych państw i nowych ludzi, na placu złotym od słońca, rojnym od mnóstwa gołębi — snuła się majestatyczna procesja palmowa, której odbity obraz drgał w modrych wodach kanału Grande — i roztaczał coraz szersze kręgi aż hen — na pieniste fale morza Adrjatyckiego.

Ogłoszenia kupieckie (tylko firm chrześcijańskich) do powiększonego numeru Wielkanocnego przyjmujemy do 2-go kwietnia. — Prosimy o rychłe zamawianie większych ilości tego numeru do rozsprzedaży. Prosimy o wpłacenie prenumeraty na drugi kwartał 1936 i wyrównanie zaległości.

W obronie emerytów

Od 1. kwietnia b. r. emerytom tak zwanym zaborczym, którzy służyli jako urzędnicy jeszcze za czasów zaborczych, obcięto emerytury aż o 25 procent. Jest to dla nich krzywda niemała, dlatego, że 1^0 emerytury ich były i tak niewielkie, 2^0, że chociaż służyli za rządów zaborczych, to jednak czując się Polakami na wszelki możliwy sposób podtrzymywali ducha polskiego wśród rodaków, brali ich w obronę wobec szykan zaborców i w dużej mierze przygotowali grunt pod życie samodzielne nowej Polski; każdy sprawiedliwie przyznać musi, że wśród tych urzędników „zaborczych" zaprzańcy narodowi byli wyjątkami bardzo nielicznymi; dlaczegoż więc ranić ich tak boleśnie zarzutem, że służyli obcemu państwu? Przyznajmy, że gdyby nie zastęp tych patrjotycznych „zaborczych" urzędników, to niewiadomo czy młode nasze państwo potrafiłoby przezwyciężyć tak szybko początkowe zamieszanie i brak sił fachowych na każdem polu; oni przecież montowali administrację młodego państwa polskiego, 3^0 wiadomo, że emerytura to nie jałmużna, lecz procent od wielkich sum przez urzędników co miesiąc składanych w ciągu długich lat na t. z. „fundusz emerytalny". Polska przejęła po zaborcach częściowo także ten fundusz. Prawda, że się potem może zdewaluował, ale zdewaluowało się wszystko, dlaczegóż więc właśnie tych starych pracowników za to karać i skazywać na nędzę? Trzeba było raczej nie fabrykować tysiącami „młodych emerytów", to dla dawnych nie brakłoby grosza! — Emeryci zabiegają obecnie w ministerstwie o utrzymanie swoich praw; starania ich, jak narazie, nie zostały przychylnie załatwione. Nie wątpimy jednak, że błędne zarządzenia zostaną cofnięte lub zmienione i spracowanym ludziom nie zaprawi się goryczą i nędzą ich lat starości! Jest to gorące przekonanie ogółu społeczeństwa.

Poniżej zamieszczamy głos jednego z emerytów, nadesłany nam w tej sprawie:

Gorzkie żale Emeryta-Polaka w Wolnej Polsce.

Służyłem Polsce, gdy była w niewoli,
Nie żałowałem jej znoju i trudu,
Dzieląc z nią wszystko, co gniecie i boli
Byle doczekać zmartwychwstania cudu..
Nieraz modliłem się o to gorąco,
Aby ją ujrzeć z grobu powstającą.

Tę miłość w dusze mych uczniów wpajałem,
Budząc hart ducha, co w młodzieży drzemie,
By ukochali Polskę sercem całem,
I chcieli zrzucić z niej hańbiące brzemię,
Aby w potrzebie krew za nią przelali,
I uwolnili ją z szponów szakali.

Nadeszła wreszcie zmiłowania chwila;
Pośród nadludzkich trudów i mozołów
Wolna Ojczyzna z grobu się wychyla,
Wstaje z letargu, jak Fenix z popiołów,
I budzi w duszach radość niesłychaną,
Że wreszcie wolność zdobyła kochaną!

Myślałem, że ta Polska odrodzona,
Zrzuciwszy z siebie ohydne kajdany,
Swych wiernych synów przytuli do łona,
Że uszanuje trud ofiarowany,
Że nam rozjaśni starości godziny,
Za to, żeśmy jej kładli podwaliny,

Żeśmy gehennę wojny chętnie przeszli,
Do legjonów polskich młodzież słali,
Na narodowe wojsko pieniądz nieśli,
Pożyczki polskie z ochotą dawali,
Pełni nadziei, że zawsze i wszędzie,
W wolnej Ojczyźnie sprawiedliwość będzie.

A tu rząd polski dzisiaj nam urąga:
„Żeśmy mu budżet zbytnio obciążyli",
Że mógłby nie dać nam ani szeląga,
„Bośmy zaborcom, nie Polsce służyli"...

Emer. prof. gimn.

Wielkopostna Pielgrzymka z Krakowa do Kalwarji.

Archidiecezjalny Instytut Akcji Katolickiej w Krakowie, organizuje na dzień 10 kwietnia br. t. j. w Wielki Piątek Pielgrzymkę z Krakowa do Kalwarji. W programie wzięcie udziału w tradycyjnych ceremonjach i uroczystościach Wielkopiątkowych. Wyjazd z Krakowa rano godz. 5.30, przyjazd do Krakowa godz. 17-ta. Cena przejazdu tam i spowrotem zł. 2.— Zgłoszenia przyjmuje Sekretarjat Akcji Katolickiej, ul. Straszewskiego 18. II. p., telefon nr. 183-10, godz. urz. od 10-ej do 1-ej.

Arcybiskupi Komitet Ratunkowy dzięki ofiarom do 15 (bm. wydał bezpłatnie 132.064 obiadów ubogim i osobom niemogącym zapracować fizycznie i umysłowo. O dalsze ofiary uprasza się ze względu na okoliczność, że Komitet chce wydawać nadal dziennie przeszło 1.200 obiadów bezpłatnie do 15 kwietnia br. Konto P. K. O. 405.825.

Pisząc o zadaniach prasy, Prymas Polski rzucił kilka uwag aktualnych. Mówi o wydawnictwach, które chcą być pismami społeczeństwa katolickiego. Czy jest w nich na miejscu to rozmazywanie sensacyjnych skandalów? Poco to wtajemniczanie w buduarowe, tak mało wyszukane sekrety gwiazd filmowych i królowych piękności. A te wykolejenia w dziale powieściowym, a te fatalne krytyki literackie, a te ankiety nieszczęśliwe i te niewiarogodne dodatki romansowe! Ze wstydem odkładamy nieraz dziennik i serdecznie gniewamy się na redaktorów, że nie mają względu na katolicką kulturę czytelnika. Oby każda redakcja była przejęta wychowawczem dostojeństwem swego zawodu w tym stopniu, by chwytanie publiczności brzydotą zupełnie pozostawiała prasowemu chuligaństwu!

Ze spraw polskich

Do armji wydał gen. Rydz-Śmigły rozkaz w dniu imienin Marszałka Piłsudskiego, a w nim znalazł się ustęp tej treści, że najważniejszą rękojmią wielkości państwa jest armja bitna i sprawna, hartowna cnotami żołnierskiemi. Miejcie ambicję — mówi wódz naczelny — być wyjątkową, wspaniałą armją, a sztandar wojskowy stanie się drogowskazem dla państwowej myśli społeczeństwa.

W sprawie „Płomyka" zarówno koła rodzicielskie, jak nauczyciele w różnych stronach kraju uchwalają protesty, domagając się innej satysfakcji, niż konfiskata jednego zeszytu, który przedtem dostał się już w kilkudziesięciu tysiącach egzemplarzy do rąk dzieci i upewnił je, że w Sowietach jest idealnie. Rodzice oburzeni tą propagandą bolszewicką, żądają, by władze szkolne ogłosiły, że tego pisma nie polecają dla użytku dziatwy szkolnej, by nie przymuszały rodziców do abonowania go. Dla wyjaśnienia dodać należy, że w latach poprzednich „Płomyk" był redagowany przez osoby niebudzące zastrzeżeń i że dopiero ostatniemi czasy redakcję opanowali ludzie z najradykalniejszych sfer Ogniskowców. Społeczeństwo jest bardzo zdziwione, że po tak głośnej kompromitacji, jaką było wydanie numeru propagującego bolszewizm, wzięła się do zaciętej obrony „Płomyka" właśnie gazeta uchodząca za organ kół rządzących państwem — „Kurjer Poranny", w którym jednego dnia Związkowcy ogłosili aż 7 artykułów na temat „Płomyka" — poza artykułem wstępnym Rzymowskiego, pochwalającym tego rodzaju lekcję w szkole polskiej o sąsiadach od Wschodu. W Sejmie interpelację do Ministerstwa Oświaty w sprawie pociągnięcia do odpowiedzialności winnych redaktorów „Płomyka" wniósł poseł Hutten-Czapski.

Na groźne zjawisko w ludzkiem spółżyciu, jako prowadzące do społecznego rozstroju, wskazuje w liście pasterskim Kardynał Hlond. Oto w sumieniach załamuje się poczucie prawości, uczciwości, sprawiedliwości. Sprawa to nader ważna w stosunkach polskich i trzeba z tem walczyć co rychlej, by przykazanie „nie kradnij" odzyskało w sumieniach moc prawa Bożego. „Znacie to — powiada ks. Prymas — jak się ludzie okłamują. Głośne są te sprzeniewierzenia w bankach, gminach, urzędach, przedsiębiorstwach. Kto pożyczył, nie oddaje, choć może. Dzierżawca dzierżawy nie płaci, choć ma z czego. Nie pokrywa się rachunków w sklepie i u rzemieślnika. Co gorsza. Zawiera się umowy z myślą niedotrzymania ich. Świadomie wprowadza się w błąd i krzywdzi. Pracodawca nie chce opłacać pracobiorcy. Robotnik nie pracuje mimo zapłaty. Fałszuje się testamenty. Kupuje się fałszywych świadków w sądzie. Bandytyzm pojawia się po wsiach i miastach. Z cicha szerzy się pomruk grabieży". Musimy wytężyć wszelkie siły, by w życiu polskiem odbudować uczciwość i zacność.

Sprawa uboju rytualnego wywołała w kraju tak nadzwyczajne zainteresowanie, jakiego nie obudziły — że użyjemy słów ministra Góreckiego na rozprawach sejmowych — ani kartele, ani zniżka cen, ani walka o etatyzm. Niejeden chrześcijanin nie wiedział nawet o tem, w jakiej zależności pozostawał od żydowskiego kahału, jedząc codzień mięso, więc nie można się dziwić, iż z chwilą gdy się dowiedział o tem, co oznacza ubój rytualny i jak wygląda to barbarzyństwo odwieczne z uporem przez żydostwo bronione, musiał zareagować ostro i zapytać, dlaczego ludność chrześcijańska ma świadczyć na rzecz innego wyznania. W ciągu ostatnich dni żydzi robili wszystko, by na terenie parlamentarnym zapobiec zniesieniu tego przeżytku, dającego im tak ogromne dochody. Starania ich o to, by uwierzono, iż dzieje się krzywda ich religji, nie odnosiły skutku, zdanie ks. Trzeciaka jako znawcy utrzymało się. Dalej, nie udało im się przekonać społeczeństwa iż bronią uboju, widząc w tem uchybienie konstytucji. Najlepiej na ten temat odpowiedział im pos. Miedziński, stwierdzając, że z duchem konstytucji nie była w takim razie w zgodzie istniejąca dotychczas praktyka uboju rytualnego. „Jako chrześcijanin — powiada poseł — byłem zmuszony w Warszawie jeść mięso, nad którem był dokonywany obrządek religijny innego, niż moje, wyznanie. Stoję na stanowisku, że — jak panowie powiadacie, ubój rytualny jest obrządkiem religijnym, a przecież konstytucja waruje pewne prawa nietylko dla mniejszości, ale i dla większości ludności. W artykule 112 jest powiedziane, że nikt nie może być zmuszony do brania udziału w praktykach religijnych innego wyznania. Ja, chrześcijanin, byłem zmuszony jeść mięso, nad którem odprawiany był obrządek religijny mojżeszowego wyznania. Innego mięsa jeść nie mogłem.. bo go nie było. A ja sobie tego nie życzę. W dodatku musiałem jeszcze za to płacić. Niech ludność żydowska ponosi koszta obrządków swej religji, ale dlaczego ma je ponieść 99 proc. ludności chrześcijańskiej". Dyskusja nad wnioskiem posłanki Prystorowej i nad poprawkami rządowemi, które pod naciskiem alarmów żydowskich ułatwić mają żydom korzystać z mięsa koszernego bez zmuszania do tego ogółu chrześcijańskiego, była w Sejmie bardzo gorąca, a odbywała się wobec wielu ministrów i zakończyła się wreszcie przyjęciem poprawionego projektu ustawy o zniesieniu uboju rytualnego przez Sejm w trzech czytaniach, poczem odesłano sprawę do Senatu. Niestety, poprawki w Sejmie na żądanie min. roln. Poniatowskiego uchwalone jako ustępstwo dla Żydów, pozwalają samorządom znosić ubój rytualny tylko tam, gdzie żydowska ludność stanowi mniej niż 3 proc. ogółu mieszkańców. Będzie to mieć znaczenie tylko w województwach zachodnich, gdzie żydów jest mniej niż 3 proc., natomiast ogół miast i miasteczek Polski będzie miał nadal, ograniczony tylko nieco, ubój rytualny. Społeczeństwo katolickie jest przekonane, że Polska do sprawy tej jeszcze wróci.

Na Pomorzu Niemcy rozrzucili ulotkę tak zdradzieckiej treści, że ich robota antypaństwowa w Polsce dziwnie się kłóci z pokojowemi słówkami Hitlera względem polskiego „sprzymierzeńca". Oto jej tekst: „Obudźcie się Niemcy w Polsce! godzina wolności niedługo już zawita. Poznaniu, przysięgamy Ci do śmierci: niezadługo już na Twoim ratuszu powiewać będzie sztandar czarno-biało-czerwony. Poznaniu, jak bardzo mnie serce boli, gdy na wieży ratusza Twego widzę orła białego. Bydgoszczy, świątynio kultury niemieckiej, staniesz się znowu miastem niemieckiem, może nawet już po kilku tygodniach. Toruniu, nie trać cierpliwości, jeszcześ nie zginął. Tyś temu nie winien. Grudziądzu, miasto honoru niemieckiego, niezadługo będziesz znowu niemieckiem miastem. Hitlerze, o przyjdź i uwolnij nas, my Ci pomożemy, partja młodoniemiecka. A gdy nasz piękny Adolf nadejdzie w swych bryczesach, niezadługo również Śląsk, Prusy Zachodnie i Poznań powrócą do Rzeszy Niemieckiej..." — Amimo to, co Niemcy robią na ziemiach polskich, min. Beck w Londynie w mowie swej na posiedzeniu Ligi jakgdyby w najlepszej wierze przytaczał słowa Hitlera o przyjaznym stosunku Rzeszy do Polski.

Rzeczy ciekawe.

Post w okresie przed Wielkanocą nakazujący wstrzemięźliwość w pokarmach, bywa nieraz przedmiotem szyderstwa ze strony przeciwników katolicyzmu. Tymczasem współczesna medycyna, jak tego dowodzą najnowsze na ten temat książki wybitnych lekarzy, wykazuje, iż właśnie ludzie stosujący wstrzemięźliwość w spożywaniu, żyją najdłużej i najzdrowiej. Przytaczane tam fakty z życia potwierdzają znaczenie przepisów Kościoła zalecającego w pewnych okresach czasu stosowanie postu.

W hali balonowej pod Poznaniem znajdzie się wkrótce pierwszy mały sterowiec polski, bezpieczniejszy w locie od typów Zeppelina. Jego pojemność wyniesie 4.000 m. sześ., długość 60 m., średnica 12. Wznosić się będzie do 1500 m. z szybkością 100 km. na godzinę.

Kolejka na Kasprowy Wierch jest już w ruchu i budzi zaciekawienie publiczności, podajemy więc bliższe szczegóły tej podróży ku szczytom Tatr. Dolny odcinek Kuźnice—Kasprowy Wierch działa już kilka tygodni, górny od Turni Myślenickich po szczyt Kasprowego czynny jest od 15 bm. Opuszczając dworzec dolny w Kuźnicach, wagonik kolejki wznosi się, z szybkością 18 km. na godzinę ponad zakosami Jaworzynki, mijając pierwsze dwie wieże. Trzecia, położona prawie że u wejścia w dolinę Kasprową, rozpoczyna najdłuższe, bo 998 m. liczące przęsło. Stąd wagonik przeskakuje na wysokości 125 m. nad zbiegiem dolin Goryczkowej i Kasprowej, lądując na stacji pośredniej Myślenickie Turnie, położonej 1.352 m. n. p. morza. Czas jazdy około 7 minut. Tu mieszczą się silniki elektryczne wprawiające w ruch linę napędną. Po przejściu na peron górny, wagonikiem, mieszczącym 30 osób (8 miejsc siedzących, 22 stojące). jedzie się teraz stromo pod górę. Wzniesienie wynosi tutaj ponad 35 na sto. Krajobraz zmienia się na wysokogórski. Zakopane odsuwa się, a przy pogodzie wzrok sięga aż po Kraków, ogarniając Podhale. Czwarta podpora położona jest na krawędzi lasów. Piąta i szósta przylepione do zbocza grani, spadającej stromo w Suchą Dolinę Kasprową, wysokie na 30 m. mają pod sobą przepaść kilkusetmetrową. Wagonik wisi tu dosłownie między niebem a ziemią. Ostatnie przęsło ma 830 m. długości i doprowadza linię do stacji na Kasprowym (8 minut jazdy), na wysokości 1.960 m. Dolny odcinek ma długość 1.975 przy grubości liny nośnej 45 mm., górny zaś 2.207 i linę 48-milimetrową. Całkowita różnica poziomów wynosi 932 metry. Załączone zdjęcie przedstawia wagonik w drodze obok jednej z wież.



Książki nadesłane do Redakcji.

„Mała Droga“ dziecięctwa duchownego według życia i pism św. Teresy od Dzieciątka Jezus — napisał G. Martin, z francuskiego przełożył Karmelita Bosy. Wydanie II. 1936. Nakładem OO. Karmelitów Bosych w Krakowie ul. Rakowicka 18 i Sióstr Karmelitanek Bosych w Poznaniu ul. Niegolewskich 23. — Stron 127, cena 1 zł. 50 gr.

„Mała droga“ życia duchownego — według wskazań św. Teresy od Dzieciątka Jezus — to droga „małych“, zwykłych dusz, które nie będąc powołane do naśladowania wielkich świętych, w ich rozgłośnych czynach, a pragnąc się uświęcić, powinny wejść na zwykłą drogę prostoty i postępować nią. Tą drogą doszła do bohaterskiej świętości — umiłowana Święta ostatnich czasów — Teresa od Dzieciątka Jezus. Któż z nas nie chciałby dążyć ku Bogu ścieżyną już przez Nią utartą? Droga to prosta i łatwa. Niniejsza książka zapozna nas z tą drogą.

Poezje św. Teresy od Dzieciątka Jezus. Z 12-tego wydania francuskiego przełożyła Bezimienna. Kraków 1936. Odbito w Drukarni Polskiej. — Stron 191 cena 3 zł. Do nabycia w klasztorze OO. Karmelitów Bosych, Kraków ul. Rakowicka 18.

Gdy św. Teresa stanęła już u szczytu doskonałości, gdy była jakby przepełnionym kielichem miłości i cnoty — wtedy ten nadmiar życia przelewał się sam w jej „Dzieje duszy“ i w jej Poezje. Całą swą duszę wypowiedziała Święta w tych strofach pełnych czarującej prostoty i głębokiej treści. — Jezus, Jego Matka, wielka rodzina Świętych, niebo, rodzina ziemska, rodzina zakonna, Ojczyzna — oto tematy zapełniające ten tomik. Jest to pierwsze całkowite wydanie poezyj św. Teresy.

Stosunek kapłana do Najśw. Sakramentu, referat Ks. prałata Mateusza Jeża, wygłoszony na Kongresie Eucharystycznym diec. Sandomierskiej w Radomiu 29. VI. 1932, w sekcji kapłańskiej. Kraków, 1935. Stron 25.

Ks. Mateusz Jeż, jubilat, **„Nieznajomemu Bogu“** czyli **Ku czci Eucharystji św.** Kraków 1935. Stron 130, cena 60 gr. Skład w Księgarni Krakowskiej (Kraków, ul. św. Krzyża 13).

J. E. Ks. Biskup Cz. Sokołowski tak pisze o tej książce (w Wiadomościach Diec. Podlaskiej): „Są tu rozmyślania, adoracje i pieśni ku czci Najśw. Sakramentu, ubrane w szatę poetycką (przeważnie sonety) w liczbie 100. Drga w nich ból serdeczny na widok obojętności i niewdzięczności, jaką większość ludzi (nie brak wśród nich katolików) płaci P. Jezusowi za Cud Miłości, jakim się stał w Tajemnicy Ołtarza dla ratunku i pociechy grzesznego świata“. Książeczka może posłużyć jako podręcznik do adoracji Najśw. Sakramentu i kapłanów i wiernym.



Lwów. Kaplica Boimów, arcydzieło sztuki — została wzniesiona w r. 1609 przez bogatego mieszczanina i lekarza lwowskiego Jerzego Boima, jako miejsce wiecznego spoczynku dla jego rodziny.

Jak się bronić przed żydostwem?

Zagadnienie żydowskie zaognia się na ziemiach polskich z każdym dniem bardziej. Społeczeństwo polskie w świetle wypadków lat ostatnich zrozumiało, że czemś innem od żydowskiej narodowości i żydowskiej religji jest światowy duch żydowskiej międzynarodówki. On fermentem zasad materjalistycznych przenika nietylko handel i przemysł, adwokaturę i medycynę, ale rozsadza i przemiany społeczno-polityczne. Prasa i reklama, teatr i kino zakażone są swawolną i cyniczną tendencją, która do głębi zatruwa chrześcijańską duszę narodu i która sączy się właściwie z rąk żydowskich. Jeden z arcypasterzy austrjackich, arcybiskup Linzu w liście pasterskim nazywa żydostwo w związku z masonerją głównym czynnikiem „mamonistycznego kapitalizmu, a zarazem plennym rozsadnikiem socjalizmu, czołowym apostołem bolszewizmu“ i uważa za obowiązek sumienia wierzącego chrześcijana zwalczać ten zgubny wpływ żydowstwa, domagając się — jak pisze — „wału w prawodawstwie i administracji przeciw temu grożącemu światu potopowi błota i brudu“.

Z ust naszego Episkopatu padała nieraz podobna przestroga przed tą „awangardą bezbożnictwa, ruchu bolszewickiego i akcji wywrotowej“ — ale zawsze z jednoczesną uwagą, że ze zgubnym wpływem żydostwa walczyć należy po chrześcijańsku. Świeżo właśnie pod wrażeniem rozruchów antysemickich w kraju, doprowadzających aż do krwi rozlewu — Prymas Polski w liście pasterskim przestrzega przed „importowaną z zagranicy postawą etyczną bezwzględnie antyżydowską, jako niezgodną z etyką katolicką. Wolno swój naród więcej kochać — pisze Kardynał Hlond — nie wolno nikogo nienawidzieć nawet Żydów. W stosunkach kupieckich dobrze jest swoich uwzględniać przed innymi, omijać sklepy żydowskie i żydowskie stragany na jarmarku, ale nie wolno pustoszyć sklepu żydowskiego, niszczyć żydom towarów, wybijać szyb, obrzucać petardami ich domów. — Należy zamykać się przed szkodliwemi wpływami moralnemi ze strony żydostwa, oddzielać się od jego antychrześcijańskiej kultury, a zwłaszcza bojkotować żydowską prasę i żydowskie demoralizujące wydawnictwa, ale nie wolno żydów napadać, bić, kaleczyć, oczerniać. Także w żydzie należy uszanować i kochać człowieka i bliźniego“.

W liście swym wielkopostnym Prymas Polski mówi wiele o nienawiści, z której zrobienie zasady czy hasła nazywa największą poza bezbożnictwem potwornością naszych stosunków. Przeżywamy okres jakby kanonizacji nienawiści. Ona rozsadza społeczeństwa, wyziębia świat. Rozpanoszyła się u nas nienawiść w życiu publicznem, i każe za wroga uważać przeciwnika z innego obozu politycznego. Tymczasem moralność katolicka każe upatrywać bliźniego w każdym człowieku, mimo jego grzechów czy błędów. Także w przeciwniku każe nam szanować dobrą wolę, uczciwość, zasługę. Są ludzie wybitnie szkodliwi i trzeba ich uczynić nieszkodliwymi. Owszem. Ale zwalczać należy legalnymi środkami ich zamachy na Boga, wiarę, moralność, naród, państwo. Bolszewizmowi i pogaństwu sprzeciwiajmy się walnie. Ale nawet bolszewików, jako ludzi błądzących, będziemy kochać jako bliźnich, mówi Kardynał Prymas.

(„Dzwon Niedzielny“ w sprawie żydowskiej zajmował zawsze podobne stanowisko, czego dowodem nasze poprzednie artykuły, jak np. w grudniu pt. „Bicie szyb sprawy nie załatwi“. Sądzimy jednak, że Żydzi w Polsce muszą wreszcie zrozumieć, iż pora im pomyśleć o masowej emigracji.)

Dział lekarski.

Medycyna naukowa a leczenie t. zw. środkami ludowemi.

Wśród publiczności nielekarskiej można się spotkać nader często z twierdzeniem, że dzisiejsza medycyna naukowa posługuje się w leczeniu chorych przedewszystkiem środkami sztucznemi, chemikaljami, nieraz w istocie zatruwającemi tylko organizm, natomiast z uprzedzeniem odnosi się ona do środków i zabiegów leczniczych prostych, naturalnych, znanych zdawiendawna ludowi, który je też stosuje chętnie i z pożytkiem w rozlicznych zachorzeniach.

Przekonanie to jest poniekąd słuszne. Jeżeli bowiem chodzi o takie „leki" ludowe, jak psie sadło, pajęczynę, przykładaną z chlebem na krwawiące rany, mocz ludzki, którym np. lud „leczy" różę, odchody krowie, mające być lekarstwem na owrzodzenie skórne, a dalej rozmaite okadzania, zamawiania itp., słowem, jeśli chodzi o lecznicze praktyki ludowe, powstałe na gruncie ciemnoty, zacofaństwa i zabobonów, przytem tak często wstrętne, obrzydliwe i śmieszne, to nauka lekarska musi je, oczywiście, potępiać z całą stanowczością i surowością oraz przestrzegać przed niebezpieczeństwem, związanem z ich stosowaniem. W średniowieczu ,kiedy właściwie nie było prawdziwej, poważnej medycyny, a wszechwładnie panoszyły się niechlujstwo, gusła i przesądy, całe lecznictwo opierało się na stosowaniu w głównej mierze takich właśnie środków. Poczynają one znikać z szerszej widowni dopiero w miarę postępu i rozwoju kultury i nauki, a dziś można się z niemi spotkać po największej części tylko gdzieś po zapadłych wioskach.

Nie potępiła natomiast medycyna leków i sposobów leczniczych ludowych istotnie wartościowych i cennych. Toteż w dzisiejszem lecznictwie fachowem mają pełne prawo obywatelstwa takie środki i zabiegi lecznicze, rozpowszechnione szeroko wśród ludu, jak przedewszystkiem rozmaite leki roślinne, środki domowe, używane do kąpieli, okładów, nacierań, płukanek, upusty krwi, stawianie baniek, pijawek itp. Środki te cieszą się dziś wielkiem wzięciem wśród lekarzy, przyczem w ostatnich czasach daje się zauważyć szczególny wzrost zainteresowania się niemi ze strony lekarskich kół naukowych. O ile wszakże w lecznictwie ludowem znachodzą one bezkrytyczne i ślepe zastosowanie jako jedyne lekarstwa na wszelkie choroby, o tyle medycyna naukowa korzysta z tych leków w sposób racjonalny, wskazany doświadczeniem naukowem, używając ich tam, gdzie istotnie mogą dać pożądane wyniki. Tak np., gdy lud jest przekonany, że ziołami można uleczyć każdą chorobę i, stosownie do tego, w każdem zasłabnięciu za te zioła chwyta, przesadnie wierząc w ich moc leczniczą, to lekarz zdaje sobie sprawę, iż zioła mogą istotnie pomóc w pewnych tylko przypadkach, w innych zaś chorobach działanie ich okazuje się za słabe, a wtedy posługiwanie się niemi staje się tylko nadaremną stratą czasu.

Z tego, co powiedziano, wynika, że medycyna nie pominęła bynajmniej leków ludowych, które okazały się rzeczywiście wartościowe i pomocne, ale owszem uznała je i stosuje je. Wiara przeto, że w lecznictwie ludowem odłogiem leżą skarby, niewykorzystane przez medycynę, wiara, sprawiająca, iż wielu ludzi szuka ratunku w chorobie u różnych znachorów i partaczy, którzy mają rzekomo posiadać umiejętność cudownego leczenia temi zapomnianemi lekami, jest *czczym przesądem*, torującym tylko drogę partactwu i szarlatanerji. To błędne, a tumaniącę bezkrytycznych i naiwnych chorych przekonanie naraża ich tylko na wyzysk ze strony osobników o wątłem sumieniu, którzy ludzką niedolę i cierpienie obrali sobie za źródło do wygodnego czerpania osobistych zysków. Dziś, gdy medycyna przedstawia tak wspaniały i imponujący gmach wiedzy, gdy czasy ciemnoty i zacofania mamy poza sobą, czas doprawdy pod tym względem oprzytomnieć! *Dr. med. W. Sierosławski* (Prokocim).

Z DZIAŁU PRAWNICZEGO.

SPRZEDAŻ NAPOJÓW ALKOHOLOWYCH.

Uzupełniając artykuł umieszczony pod powyższym tytułem w Nr. 8 Dzwonu Niedz. wyjaśniamy, że **zezwolenia czyli koncesje** na prowadzenie wyszynku napojów alkoholowych **powyżej** $4^1/_2\%$ alkoholu wydaje **urząd skarbowy akcyz i monopoli** (w skrócie M. S. A. M.). Dotyczy to również **jednorazowych bufetów** na zabawach, festynach i t. p., o ile chodzi o napoje powyżej $4^1/_2\%$ alkoholu. Takie jednorazowe zezwolenie może wydać także **kierownik rejonu kontroli skarbowej.** Sprzedaż napojów alkoholowych **niskoprocentowych** do $4^1/_2\%$ oraz **piwa** bez względu na procent zawartości alkoholu odbywa się w trybie **zgłoszenia** w urzędzie skarbowym akcyz i monopoli.

Sprzedaż obydwu rodzajów napojów alkoholowych podlega specjalnym **opłatom państwowym t. zw. opłatom patentowo-akcyzowym.** Do opłat tych dolicza się 10% **dodatek** oraz dodatek **komunalny**, którego wysokość ustalają rok rocznie właściwe terytorjalne **Związki Komunalne** (miasta i powiaty). Wysokość tego dodatku nie może przekraczać 200% zasadniczej opłaty państwowej i może wynosić n. p. tylko 50 lub 100% — zależnie od uchwały danego związku komunalnego. Wysokość opłaty patentowej — zależna jest od **rodzaju** wykonywanego przedsiębiorstwa i od **klasy**, do której dana miejscowość należy — co było podane w artykule umieszczonym w Nr. 8. Przypominamy więc tutaj, że wszystkie miejscowości poniżej 10.000 mieszkańców należą do 3-ciej klasy opłat. Podajemy kilka przykładów na stawki opłat patentowych. 1) **Karczma lub restauracja** z wyszynkiem wszelkich napojów alkoholowych płaci rocznie 18 zł., opłata państwowa +80 gr., dodatek 10% + 36 zł. — dodatek komunalny — jeżeli był uchwalony w 200% wysokości — czyli razem 54 zł. 80 gr.

2) **bufet jednorazowy** na festynie lub zabawie z wyszynkiem wszelkich trunków: opłata patentowa 5 zł. + 50 gr. + 10 zł. dodatek komunalny 200% — razem 15 zł. 50 gr. Jeżeli dodatek komunalny wynosi 100% — to łączna kwota wynosi 10 zł. 50 gr., a jeżeli dodatek komunalny wynosi 50% to, łączna opłata 8 zł.

3) **bufet jednorazowy** z wyszynkiem napojów alkoholowych poniżej $4^1/_2\%$ i piwa — patentowa opłata 2 zł. + 20 gr. + 4 zł. — razem 6 zł. 20 gr. Może jednak łączna opłata wynosić 4 zł. 20 gr. lub 3 zł. 20 gr. — jeżeli dodatek komunalny został uchwalony w 100% lub w 50%.

Z Polski

P. Prezydent Rzplitej z okazji imienin Marszałka Piłsudskiego, pierwszy raz obchodzonych po jego zgonie, wygłosił przez radjo półgodzinną mowę, w której scharakteryzował jego zasługi dla Polski. Pewne ustępy mowy wywołały liczne komentarze w kołach politycznych.

Po wizycie min. Becka w Londynie, który był także na dłuższej audjencji u króla, prasa zapowiada wizytę w Warszawie Churchilla, wybitnego męża stanu, który w życiu politycznem W. Brytanji odgrywa ważną rolę.

W min. spraw zagranicznych szefem protokołu dyplomatycznego, na miejsce hr. Przeździeckiego, ma podobno zostać poseł polski w Japonji, Michał Mościcki, syn Prezydenta.

Między odznaczonymi orderem Polski Odrodzonej znajdujemy nazwiska b. min. Chylińskiego i dra Woyczyńskiego, b. lekarza Marsz. Piłsudskiego. Między odznaczonymi Krzyżem Zasługi jest w Krakowie dziekan wojskowy ks. Zapała, oraz inspektor szkolny dr. Cichocki.

We Lwowie zmarł bardzo wybitny historyk, członek Akademji Umiejętności, i profesor Uniwersytetu, ś. p. Stanisław Zakrzewski.

Po Biskupie Bandurskim pozostały w Wilnie zbiory cennych pamiątek. Dopiero po 4 latach po jego śmierci oddano spadkobiercom klucze od lokalu, w którym je zamknięto. Okazało się, że przez ten czas butwiały one w wilgoci. Bardzo zniszczone są obrazy i szaty liturgiczne, wiele tomów z bibljoteki zawierającej 3.000 książek, pogryzły szczury, prasa wspomina o braku dwóch złotych ornatów figurujących w spisie, przepaść miała również teka z korespondencją Biskupa, oraz z dokumentami i testamentem. Śledztwo winno wykazać, kto tu zawinił.

Gwałcenie niedzieli i świąt przez zmuszanie do pracy prowadzi do oderwania ludzi od Boga, do tłumienia w nich pobożności przez uniemożliwianie praktyk religijnych. Z tego względu Zjednoczenie Polskich Inżynierów Katolików zwróciło się do ministra spraw wewnętrznych z memorjałem o niebezpieczeństwie płynącem ze szkodliwości coraz częstszego nieposzanowania spoczynku niedzielnego, co prowadzi do zatarcia chrześcijańskiego oblicza społeczeństwa i kraju.

Związek Pracowników Umysłowych domaga się od władz zatrudniania prywatnych pracowników umysłowych w państwowych instytucjach gospodarczych i przedsiębiorstwach.

Zniżek kolejowych nie dostają studenci powyżej lat 30.

Obniżenie taryfy osobowej na kolejach zapowiada za kwartał minister komunikacji.

Nauczyciel na Śląsku, o którego niezliczonych przenosinach mówiono niedawno w Sejmie, ma 17 lat służby, egzamin kwalifikacyjny, wyższy kurs nauczycielski i 2-letni kurs w Państwowym Instytucie Nauczycielskim w Warszawie, jest więc odpowiednio wykwalifikowanym pedagogiem, a mimo to władze życie mu uprzykrzały przez zmienianie charakteru służbowego 13 razy w ciągu 5 miesięcy.

W Salinach wielickich strajkuje 1200 górników.

Obniżka komornego tylko od małych mieszkań dała powód do wzmożenia się spekulacji mieszkaniami 1-no i 2-izbowemi w Warszawie, gdzie w ostatnim czasie już jej nie było. Dzienniki notują mnóstwo wypadków ponownego paska mieszkaniowego, który doprowadza do coraz większego podnoszenia cen i trudności zdobycia małego mieszkania.

Niemcy w Polsce pracujący a będący oficerami rezerwy, otrzymali telefoniczne wezwanie do jawienia się w 24 godzinach w Bytomiu po natychmiastowem zlikwidowaniu swych spraw osobistych. Uważają to oni za rozkaz mobilizacyjny.

Centrala kobiecych organizacyj Akcji Katolickiej w Polsce zaczęła wydawać w Poznaniu (al. Marcinkowskiego, 22) miesięcznik „Gazeta dla kobiet" (roczna prenumerata zł. 2,50). jako oficjalne pismo organizacyjne dla członkiń, poza miesięcznikiem „Zjednoczenie" przeznaczonym dla kierownictw oddziałów KSK.

Na sposób amerykański policja polska postanowiła złodzieja kieszonkowego, schwytanego na kradzieży w miejscu publicznem, zaraz pokazać obecnej publiczności, by ta mogła w przyszłości łatwiej strzec się przed nim.

Zegadłowicz ogłosił w żydowskich „Wiadomościach Literackich", że nie jest i nigdy nie był katolikiem, wogóle człowiekiem wierzącym. Słowo katolicyzm zawsze w nim wzbudzało niechęć i wstręt. Stoi poza wyznaniem i poza narodowościami, jest wolnomyślicielem, antypaństwowcem, komunistą, anarchistą... Ale nie napisał, czem jest człowiek, który mimo to wszystko brał w Poznaniu kilka sutych pensyj, udając katolika i patrjotę polskiego.

Zjazd Pszczelarzy Małopolski Zachodniej oraz doroczne zebranie Rady Ogólnej Związku Powiat. Tow. Pszczel. w Krakowie odbędzie się w niedzielę 29 marca o g 10 tej rano w sali Zakładu anatomji opisowej Uniw. Jagiell. ul. Kopernika 12. (Gmach w ogrodzie), wstęp wolny dla członków i wprowadzonych gości.

Obsadzenie nadreńskiego pasa granicznego przez wojska niemieckie wbrew traktatom pokojowym, wywołało we Francji powszechną czujność i pogotowie, zwłaszcza w okolicy Strasburga, który leży zaledwie kilka kilometrów od granicy niemieckiej. Do miasta tego przybył ostatnio francuski szef sztabu gener. Gamelin i przy tej okazji złożył kwiaty u pomnika poległych w czasie wielkiej wojny żołnierzy francuskich. Jak wiadomo cała granica francuska od strony Włoch, Szwajcarji i Niemiec jest umocniona potężnemi fortyfikacjami, które głęboko w ziemi tworzą całe miasta.



KRWAWE ZAJŚCIA W KRAKOWIE.

W chwili zamykania numeru we wtorek rano, możemy podać według komunikatów urzędowych wiadomość o wypadkach, jakie zdarzyły się w Krakowie 23 bm.

W fabryce gumy Semperit wybuchł strajk okupacyjny, więc policja usunęła z niej robotników przemocą, ale wbrew rozsiewanym po mieście pogłoskom, ofiar w ludziach przytem nie było. Dało to jednak powód PPS. i Związkom Zawodowym do ogłoszenia strajku powszechnego na poniedziałek. W zakładach użyteczności publicznej mimo to pracowano, a strajk objął tylko część fabryk. Po zgromadzeniu strajkujących czynniki nieodpowiedzialne z tłumu na Basztowej zaatakowały policję kamieniami i strzałami rewolwerowemi. Gdy kilku policjantów zostało rannych, policja była zmuszona użyć broni. Tłum podburzony przez nieodpowiedzialne żywioły powybijał szyby na Florjańskiej, Sławkowskiej i Długiej, rabując wystawy sklepowe, znaczniejsze grupy demonstrantów celem niedopuszczenia policji robiły przeszkody z ławek, wreszcie zasypały ją kamieniami i strzałami rewolwerowemi, wobec czego u wylotu Sławkowskiej i plant policja zaatakowana użyła broni i tłum rozbiegł się. Demonstrantów rannych obliczono dwudziestu kilku, skutkiem ran sześciu z nich zmarło, spośród policjantów jest kilkunastu rannych i kontuzjowanych. Po wypadkach nastał spokój.

Ze świata

Rada Ligi Narodów obradująca w Londynie z udziałem delegata Niemiec powzięła wreszcie uchwałę. Mianowicie stwierdziła, że rząd Rzeszy niemieckiej naruszył Traktat Wersalski przez wprowadzenie sił zbrojnych i obsadzenie niemi strefy zdemilitaryzowanej. Po ogłoszeniu tego potępienia Rzeszy zaprotestował imieniem Niemiec Ribbentrop, twierdząc, że to Francja zerwała Traktat lokarneński przez zawarcie przymierza wojskowego z Sowietami. Na to Flandin oświadczył, że rząd francuski zgłasza gotowość odesłania spornej sprawy paktu francusko-sowieckiego do Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości w Hadze. Zaraz po tem historycznem posiedzeniu odleciał Flandin z Londynu do Paryża zawożąc tekst układu zawartego na dwie godziny przedtem między Anglją, Francją, Belgją i Włochami, przewidującego współpracę między sztabami generalnemi tych trzech pierwszych mocarstw, czyli sojusz obronny. Do niemieckiej Nadrenji sprowadzone zostaną wojska międzynarodowe z udziałem Anglików dla obsadzenia strefy zdemilitaryzowanej na szerokości 20 km. Niemcy odpowiadają, że nie cofną się ani na centymetr. — Ponieważ państwa gwarantujące układ lokarneński (Anglja, Francja, Belgja, Włochy) pragnęły narzucić Lidze Narodów tekst rezolucji tylko przez ich ministrów ułożonej, zaprotestował przeciw takiemu lekceważącemu traktowaniu kilkudziesięciu innych państw jako członków Ligi — polski minister Beck. Wywarło to dobre wrażenie wśród przedstawicieli państw mniejszych i zmusiło tamte mocarstwa do zmiany metody.

Abisynja domaga się pomocy od Ligi Narodów. Anglja robi starania, by zaniechano sankcyj przeciw Włochom, które (według pogłosek gotowe są przerwać działania wojenne na czas rokowań pokojowych.

Dział lekarski.

Medycyna naukowa a leczenie t. zw. środkami ludowemi.

Wśród publiczności nielekarskiej można się spotkać nader często z twierdzeniem, że dzisiejsza medycyna naukowa posługuje się w leczeniu chorych przedewszystkiem środkami sztucznemi, chemikaljami, nieraz w istocie zatruwającemi tylko organizm, natomiast z uprzedzeniem odnosi się ona do środków i zabiegów leczniczych prostych, naturalnych, znanych zdawiendawna ludowi, który je też stosuje chętnie i z pożytkiem w rozlicznych zachorzeniach.

Przekonanie to jest poniekąd słuszne. Jeżeli bowiem chodzi o takie „leki" ludowe, jak psie sadło, pajęczynę, przykładaną z chlebem na krwawiące rany, mocz ludzki, którym np. lud „leczy" różę, odchody krowie, mające być lekarstwem na owrzodzenie skórne, a dalej rozmaite okadzania, zamawiania itp., słowem, jeśli chodzi o lecznicze praktyki ludowe, powstałe na gruncie ciemnoty, zacofaństwa i zabobonów, przytem tak często wstrętne, obrzydliwe i śmieszne, to nauka lekarska musi je, oczywiście, potępiać z całą stanowczością i surowością oraz przestrzegać przed niebezpieczeństwem, związanem z ich stosowaniem. W średniowieczu ,kiedy właściwie nie było prawdziwej, poważnej medycyny, a wszechwładnie panoszyły się niechlujstwo, gusła i przesądy, całe lecznictwo opierało się na stosowaniu w głównej mierze takich właśnie środków. Poczynają one znikać z szerszej widowni dopiero w miarę postępu i rozwoju kultury i nauki, a dziś można się z niemi spotkać po największej części tylko gdzieś po zapadłych wioskach.

Nie potępiła natomiast medycyna leków i sposobów leczniczych ludowych istotnie wartościowych i cennych. Toteż w dzisiejszem lecznictwie fachowem mają pełne prawo obywatelstwa takie środki i zabiegi lecznicze, rozpowszechnione szeroko wśród ludu, jak przedewszystkiem rozmaite leki roślinne, środki domowe, używane do kąpieli, okładów, nacierań, płukanek, upusty krwi, stawianie baniek, pijawek itp. Środki te cieszą się dziś wielkiem wzięciem wśród lekarzy, przyczem w ostatnich czasach daje się zauważyć szczególny wzrost zainteresowania się niemi ze strony lekarskich kół naukowych. O ile wszakże w lecznictwie ludowem znachodzą one bezkrytyczne i ślepe zastosowanie jako jedyne lekarstwa na wszelkie choroby, o tyle medycyna naukowa korzysta z tych leków w sposób racjonalny, wskazany doświadczeniem naukowem, używając ich tam, gdzie istotnie mogą dać pożądane wyniki. Tak np., gdy lud jest przekonany, że ziołami można uleczyć każdą chorobę i, stosownie do tego, w każdem zasłabnięciu za te zioła chwyta, przesadnie wierząc w ich moc leczniczą, to lekarz zdaje sobie sprawę, iż zioła mogą istotnie pomóc w pewnych tylko przypadkach, w innych zaś chorobach działanie ich okazuje się za słabe, a wtedy posługiwanie się niemi staje się tylko nadaremną stratą czasu.

Z tego, co powiedziano, wynika, że medycyna nie pominęła bynajmniej leków ludowych, które okazały się rzeczywiście wartościowe i pomocne, ale owszem uznała je i stosuje je. Wiara przeto, że w lecznictwie ludowem odłogiem leżą skarby, niewykorzystane przez medycynę, wiara, sprawiająca, iż wielu ludzi szuka ratunku w chorobie u różnych znachorów i partaczy, którzy mają rzekomo posiadać umiejętność cudownego leczenia temi zapomnianemi lekami, jest *czczym przesądem*, torującym tylko drogę partactwu i szarlatanerji. To błędne, a tumaniące bezkrytycznych i naiwnych chorych przekonanie naraża ich tylko na wyzysk ze strony osobników o wątłem sumieniu, którzy ludzką niedolę i cierpienie obrali sobie za źródło do wygodnego czerpania osobistych zysków. Dziś, gdy medycyna przedstawia tak wspaniały i imponujący gmach wiedzy, gdy czasy ciemnoty i zacofania mamy poza sobą, czas doprawdy pod tym względem oprzytomnieć! *Dr. med. W. Sierosławski* (Prokocim).

Z DZIAŁU PRAWNICZEGO.

SPRZEDAŻ NAPOJÓW ALKOHOLOWYCH.

Uzupełniając artykuł umieszczony pod powyższym tytułem w Nr. 8 Dzwonu Niedz. wyjaśniamy, że **zezwolenia czyli koncesje** na prowadzenie wyszynku napojów alkoholowych **powyżej** $4^1/_2\%$ alkoholu wydaje **urząd skarbowy akcyz i monopoli** (w skrócie M. S. A. M.). Dotyczy to również **jednorazowych bufetów** na zabawach, festynach i t. p., o ile chodzi o napoje powyżej $4^1/_2\%$ alkoholu. Takie jednorazowe zezwolenie może wydać także **kierownik rejonu kontroli skarbowej.** Sprzedaż napojów alkoholowych **niskoprocentowych** do $4^1/_2\%$ oraz **piwa** bez względu na procent zawartości alkoholu odbywa się w trybie **zgłoszenia** w urzędzie skarbowym akcyz i monopoli.

Sprzedaż obydwu rodzajów napojów alkoholowych podlega specjalnym **opłatom państwowym t. zw. opłatom patentowo-akcyzowym.** Do opłat tych dolicza się 10% **dodatek** oraz dodatek **komunalny,** którego wysokość ustalają rok rocznie właściwe terytorjalne **Związki Komunalne** (miasta i powiaty). Wysokość tego dodatku nie może przekraczać 200% zasadniczej opłaty państwowej i może wynosić n. p. tylko 50 lub 100% — zależnie od uchwały danego związku komunalnego. Wysokość opłaty patentowej — zależna jest od **rodzaju** wykonywanego przedsiębiorstwa i od **klasy,** do której dana miejscowość należy — co było podane w artykule umieszczonym w Nr. 8. Przypominamy więc tutaj, że wszystkie miejscowości poniżej 10.000 mieszkańców należą do 3-ciej klasy opłat. Podajemy kilka przykładów na stawki opłat patentowych. 1) **Karczma lub restauracja** z wyszynkiem wszelkich napojów alkoholowych płaci rocznie 18 zł., opłata państwowa +80 gr., dodatek 10% + 36 zł. — dodatek komunalny — jeżeli był uchwalony w 200% wysokości — czyli razem 54 zł. 80 gr.

2) **bufet jednorazowy** na festynie lub zabawie z wyszynkiem wszelkich trunków: opłata patentowa 5 zł. + 50 gr. + 10 zł., dodatek komunalny 200% — razem 15 zł. 50 gr. Jeżeli dodatek komunalny wynosi 100% — to łączna kwota wynosi 10 zł. 50 gr., a jeżeli dodatek komunalny wynosi 50% to, łączna opłata 8 zł.

3) **bufet jednorazowy** z wyszynkiem napojów alkoholowych poniżej $4^1/_2\%$ i piwa — patentowa opłata 2 zł. + 20 gr. + 4 zł. — razem 6 zł. 20 gr. Może jednak łączna opłata wynosić 4 zł. 20 gr. lub 3 zł. 20 gr. — jeżeli dodatek komunalny został uchwalony w 100% lub w 50%.

Z Polski

P. Prezydent Rzplitej z okazji imienin Marszałka Piłsudskiego, pierwszy raz obchodzonych po jego zgonie, wygłosił przez radjo pólgodzinną mowę, w której scharakteryzował jego zasługi dla Polski. Pewne ustępy mowy wywołały liczne komentarze w kołach politycznych.

Po wizycie min. Becka w Londynie, który był także na dłuższej audjencji u króla, prasa zapowiada wizytę w Warszawie Churchilla, wybitnego męża stanu, który w życiu politycznem W. Brytanji odgrywa ważną rolę.

W min. spraw zagranicznych szefem protokołu dyplomatycznego, na miejsce hr. Przeździeckiego, ma podobno zostać poseł polski w Japonji, Michał Mościcki, syn Prezydenta.

Między odznaczonymi orderem Polski Odrodzonej znajdujemy nazwiska b. min. Chylińskiego i dra Woyczyńskiego, b. lekarza Marsz. Piłsudskiego. Między odznaczonymi Krzyżem Zasługi jest w Krakowie dziekan wojskowy ks. Zapała, oraz inspektor szkolny dr. Cichocki.

We Lwowie zmarł bardzo wybitny historyk, członek Akademji Umiejętności, i profesor Uniwersytetu, ś. p. Stanisław Zakrzewski.

Po Biskupie Bandurskim pozostały w Wilnie zbiory cennych pamiątek. Dopiero po 4 latach po jego śmierci oddano spadkobiercom klucze od lokalu, w którym je zamknięto. Okazało się, że przez ten czas butwiały one w wilgoci. Bardzo zniszczone są obrazy i szaty liturgiczne, wiele tomów z bibljoteki zawierającej 3.000 książek, pogryzły szczury, prasa wspomina o braku dwóch złotych ornatów figurujących w spisie, przepaść miała również teka z korespondencją Biskupa, oraz z dokumentami i testamentem. Śledztwo winno wykazać, kto tu zawinił.

Gwałcenie niedzieli i świąt przez zmuszanie do pracy prowadzi do oderwania ludzi od Boga, do tłumienia w nich pobożności przez uniemożliwianie praktyk religijnych. Z tego względu Zjednoczenie Polskich Inżynierów Katolików zwróciło się do ministra spraw wewnętrznych z memorjałem o niebezpieczeństwie płynącem ze szkodliwości coraz częstszego nieposzanowania spoczynku niedzielnego, co prowadzi do zatarcia chrześcijańskiego oblicza społeczeństwa i kraju.

Związek Pracowników Umysłowych domaga się od władz zatrudniania prywatnych pracowników umysłowych w państwowych instytucjach gospodarczych i przedsiębiorstwach.

Zniżek kolejowych nie dostają studenci powyżej lat 30.

Obniżenie taryfy osobowej na kolejach zapowiada za kwartał minister komunikacji.

Nauczyciel na Śląsku, o którego niezliczonych przenosinach mówiono niedawno w Sejmie, ma 17 lat służby, egzamin kwalifikacyjny, wyższy kurs nauczycielski i 2-letni kurs w Państwowym Instytucie Nauczycielskim w Warszawie, jest więc odpowiednio wykwalifikowanym pedagogiem, a mimo to władze życie mu uprzykrzały przez zmienianie charakteru służbowego 13 razy w ciągu 5 miesięcy.

W Salinach wielickich strajkuje 1200 górników.

Obniżka komornego tylko od małych mieszkań dała powód do wzmożenia się spekulacji mieszkaniami 1-no i 2-izbowemi w Warszawie, gdzie w ostatnim czasie już jej nie było. Dzienniki notują mnóstwo wypadków ponownego paska mieszkaniowego, który doprowadza do coraz większego podnoszenia cen i trudności zdobycia małego mieszkania.

Niemcy w Polsce pracujący a będący oficerami rezerwy, otrzymali telefoniczne wezwanie do jawienia się w 24 godzinach w Bytomiu po natychmiastowem zlikwidowaniu swych spraw osobistych. Uważają to oni za rozkaz mobilizacyjny.

Centrala kobiecych organizacyj Akcji Katolickiej w Polsce zaczęła wydawać w Poznaniu (al. Marcinkowskiego, 22) miesięcznik „Gazeta dla kobiet" (roczna prenumerata zł. 2,50). jako oficjalne pismo organizacyjne dla członkiń, poza miesięcznikiem „Zjednoczenie" przeznaczonym dla kierownictw oddziałów KSK.

Na sposób amerykański policja polska postanowiła złodzieja kieszonkowego, schwytanego na kradzieży w miejscu publicznem, zaraz pokazać obecnej publiczności, by ta mogła w przyszłości łatwiej strzec się przed nim.

Zegadłowicz ogłosił w żydowskich „Wiadomościach Literackich", że nie jest i nigdy nie był katolikiem, wogóle człowiekiem wierzącym. Słowo katolicyzm zawsze w nim wzbudzało niechęć i wstręt. Stoi poza wyznaniem i poza narodowościami, jest wolnomyślicielem, antypaństwowcem, komunistą, anarchistą... Ale nie napisał, czem jest człowiek, który mimo to wszystko brał w Poznaniu kilka sutych pensyj, udając katolika i patrjotę polskiego.

Zjazd Pszczelarzy Małopolski Zachodniej oraz doroczne zebranie Rady Ogólnej Związku Powiat. Tow. Pszczel. w Krakowie odbędzie się w niedzielę 29 marca o g 10 tej rano w sali Zakładu anatomji opisowej Uniw. Jagiell. ul. Kopernika 12. (Gmach w ogrodzie), wstęp wolny dla członków i wprowadzonych gości.

KRWAWE ZAJŚCIA W KRAKOWIE.

W chwili zamykania numeru we wtorek rano, możemy podać według komunikatów urzędowych wiadomość o wypadkach, jakie zdarzyły się w Krakowie 23 bm.

W fabryce gumy Semperit wybuchł strajk okupacyjny, więc policja usunęła z niej robotników przemocą, ale wbrew rozsiewanym po mieście pogłoskom, ofiar w ludziach przytem nie było. Dało to jednak powód PPS. i Związkom Zawodowym do ogłoszenia strajku powszechnego na poniedziałek. W zakładach użyteczności publicznej mimo to pracowano, a strajk objął tylko część fabryk. Po zgromadzeniu strajkujących czynniki nieodpowiedzialne z tłumu na Basztowej zaatakowały policję kamieniami i strzałami rewolwerowemi. Gdy kilku policjantów zostało rannych, policja była zmuszona użyć broni. Tłum podburzony przez nieodpowiedzialne żywioły powybijał szyby na Florjańskiej, Sławkowskiej i Długiej, rabując wystawy sklepowe, znaczniejsze grupy demonstrantów celem niedopuszczenia policji robiły przeszkody z ławek, wreszcie zasypały ją kamieniami i strzałami rewolwerowemi, wobec czego u wylotu Sławkowskiej i plant policja zaatakowana użyła broni i tłum rozbiegł się. Demonstrantów rannych obliczono dwudziestu kilku, skutkiem ran sześciu z nich zmarło, spośród policjantów jest kilkunastu rannych i kontuzjowanych. Po wypadkach nastał spokój.

Ze świata

Rada Ligi Narodów obradująca w Londynie z udziałem delegata Niemiec powzięła wreszcie uchwałę. Mianowicie stwierdziła, że rząd Rzeszy niemieckiej naruszył Traktat Wersalski przez wprowadzenie sił zbrojnych i obsadzenie niemi strefy zdemilitaryzowanej. Po ogłoszeniu tego potępienia Rzeszy zaprotestował imieniem Niemiec Ribbentrop, twierdząc, że to Francja zerwała Traktat lokarneński przez zawarcie przymierza wojskowego z Sowietami. Na to Flandin oświadczył, że rząd francuski zgłasza gotowość odesłania spornej sprawy paktu francusko-sowieckiego do Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości w Hadze. Zaraz po tem historycznem posiedzeniu odleciał Flandin z Londynu do Paryża zawożąc tekst układu zawartego na dwie godziny przedtem między Anglją, Francją, Belgją i Włochami, przewidującego współpracę między sztabami generalnemi tych trzech pierwszych mocarstw, czyli sojusz obronny. Do niemieckiej Nadrenji sprowadzone zostaną wojska międzynarodowe z udziałem Anglików dla obsadzenia strefy zdemilitaryzowanej na szerokości 20 km. Niemcy odpowiadają, że nie cofną się ani na centymetr. — Ponieważ państwa gwarantujące układ lokarneński (Anglja, Francja, Belgja, Włochy) pragnęły narzucić Lidze Narodów tekst rezolucji tylko przez ich ministrów ułożonej, zaprotestował przeciw takiemu lekceważącemu traktowaniu kilkudziesięciu innych państw jako członków Ligi — polski minister Beck. Wywarło to dobre wrażenie wśród przedstawicieli państw mniejszych i zmusiło tamte mocarstwa do zmiany metody.

Abisynja domaga się pomocy od Ligi Narodów. Anglja robi starania, by zaniechano sankcyj przeciw Włochom, które według pogłosek gotowe są przerwać działania wojenne na czas rokowań pokojowych.

Obsadzenie nadreńskiego pasa granicznego przez wojska niemieckie wbrew traktatom pokojowym, wywołało we Francji powszechną czujność i pogotowie, zwłaszcza w okolicy Strasburga, który leży zaledwie kilka kilometrów od granicy niemieckiej. Do miasta tego przybył ostatnio francuski szef sztabu gener. Gamelin i przy tej okazji złożył kwiaty u pomnika poległych w czasie wielkiej wojny żołnierzy francuskich. Jak wiadomo cała granica francuska od strony Włoch, Szwajcarji i Niemiec jest umocniona potężnemi fortyfikacjami, które głęboko w ziemi tworzą całe miasta.



W Rzymie obradują z Mussolinim ministrowie Austrji i Węgier, przyjmowani tam z honorami przez władze i z zapałem przez ludność. Konferencje zakończą się podpisaniem układów politycznych.

Hitler przed zbliżającemi się wyborami wygłasza codzień w innem mieście wielkie mowy polityczne do krociowych tłumów, zapewniając Niemców, że „Wersal stał się kamieniem zamykającym trumnę przeszłości".

Venizelos, właściwy twórca wielkiej Grecji, przez całe życie zapalony rewolucjonista, przez pewien czas premjer grecki, zmarł w Paryżu w 72 roku życia, a list jego z ostatnich dni życia kończył się słowami: niech żyje król Jerzy. Pochowany będzie na rodzinnej wyspie Krecie po wielkich manifestacjach w Atenach.

Obecne położenie polityczne budzi coraz większe zaniepokojenie w Watykanie, którego organ prasowy przypomina notę Benedykta XV w czasie wojny światowej o tem, że siła materjalna musi ustępować przed siłą moralną prawa. I dzisiaj w Watykanie, jak wtedy powtarzają, że największem dobrodziejstwem dla idei pokoju jest odnowienie między mocarstwami i w sumieniach narodów poczucia zaufania i usunięcie przekonania o konieczności wojny. Korzyści z dzisiejszej sytuacji w świecie osiągnąć może tylko propaganda komunistyczna.

Do Lourdes będą obłożnie chorych woziły specjalne wagony z łóżkami i z osobnem pomieszczeniem dla lekarzy i pielęgniarek. Obmyślono dla nich szerokie drzwi rozsuwane, które bez dotychczasowych trudności umożliwią wnoszenie i wynoszenie chorego z wagonu.

Szkoła chrześcijańska odegra najdonioślejszą rolę w walce przeciwko bezbożnemu komunizmowi. Dowodzi tego najlepiej artykuł jednego z komunistycznych czasopism w Szwajcarji, gdzie znalazły się tej treści uwagi: „Kampanja komunistów przeciwko religji byłaby bezskuteczną, gdyby przy jej prowadzeniu zdano się tylko na prześladowanie. Prześladowanie stwarza męczenników i budzi opór. Sowiety miały sukces, ponieważ zamiast religji postawiły wiedzę a następnie, ponieważ bolszewicy wierzą w wychowanie. W wychowaniu widzą najskuteczniejszy środek do rozbudzenia w obywatelach pociągu do wiedzy i odrazy do religji. Obok innych powodów to jest przyczyną, dlaczego w państwie sowieckiem uczęszczanie do szkoły tak dominujące zajmuje stanowisko. Gdzie wiara religijna zbyt głęboko się zakorzeniła, nauczanie i szkoła tworzą pierwsze kliny, które bolszewicy wbijają między Boga i człowieka".

Front dzieci do walki z „tyranją rodzicielską" powstał we Francji, gdzie coraz wyraźniej działa propaganda Kominternu, której sprawę ułatwiło zawarcie układu z Sowietami. Właśnie zbliża się tam kongres Ligi Nauczania, której rezolucje uchwalane na zjazdach, zamieniają się wkrótce w okólniki ministerjalne. Toteż publicyści katoliccy już przestrzegają rodziców przed wejściem w życie we Francji jednego z praw Moskwy „znieważaj ojca twego i matkę twoją". Żeby przekreślić prawa rodziców do wychowania dzieci, rząd meksykański zwrócił się do dzieci z taką odezwą: „Jeśli tyranja rodziców zabrania wam chodzić do szkoły, którą stworzyła rewolucja, pogardzajcie nimi, nienawidźcie swoich zacofanych przodków, zrzućcie zwierzęce jarzmo ojców i matek". Prasa katolicka w Paryżu powiada przy tej okazji, że do Francji nie jest tak daleko od Meksyku, jak się to niektórym wydaje, gdyż w obu krajach wskazówki wychodzą z jednego punktu, którym jest Moskwa.

Według rytuału germańskiego. W Niemczech dzieją się rzeczy osobliwe. N. p. w stworzonym przez dr. Dinter'a kościele który zamiast krzyża umieścił na ołtarzu swastykę i wyrzekł się religji chrześcijańskiej, a oznajmił „powrót do starodawnego germańskiego rytuału" odbył się ślub w nowym stylu. Po odśpiewaniu pieśni — hymnie wojennym, kazaniu i kilku modlitwach dr. Dinter zwrócił się do oblubieńca z zapytaniem: „Czy chcesz, mój towarzyszu, wziąć tę kobietę za małżonkę według starodawnego obyczaju germańskiego?" Małżonek stanął na baczność i, czyniąc znak rzymskiego pozdrowienia, zawołał: „Ja, heil Hitler" (Tak, niech żyje Hitler). Wówczas dr. Dinter zwrócił się kolei do walkirji: „Czy chcesz stanąć u boku swego męża w jego trudnej walce o niemiecką ojczyznę?..." W odpowiedzi panna młoda wyprostowała się jak struna, podniosła prawe ramię i zawołała: „Ja, heil Hitler"...

Biskupi Amerykańscy wypowiedzieli się przeciwko biurokratycznej cenzurze filmów tworzącej sobie własne zasady moralności, uważają bowiem za najskuteczniejszą broń przeciwko złym filmom opinję publiczną, w której imieniu „Legjon Przyzwoitości" najlepiej walczy z brudem na ekranie.

W Stanach Zjednoczonych katastrofalna powódź zatapia wsie i miasta, zagraża stołecznemu Waszyngtonowi, a n. p. na ulicach Pitsburga woda stoi na 6 m. wysoko. 300 tysięcy powodzian zostało bez dachu.

Z Krakowa.

Dla otwarcia trumny ks. Piotra Skargi w podziemiach kościoła św. Piotra i Pawła na Grodzkiej zebrała się 19. b.m. komisja, w której byli ks. dziekan Miś, prepozyt tego kościoła, jako delegat Kurji metropolitalnej, ks. Kwiatkowski w zastępstwie prowincjała Jezuitów, prof. Wachholz jako ekspert, dr. Szwarcenberg-Czerny w imieniu Arcybractwa Miłosierdzia, przechowującego klucze od trumny, dalej jako konserwatorzy ks. dr. Kruszyński i dr. Treter, wreszcie przedstawiciele komitetu jubileuszowego i Tow. im. Skargi. Poprzednio trumnę tę otwierano w r. 1918, kiedy za zezwoleniem Arcypasterza, badania naukowe nad czaszką Skargi przeprowadził prof. Talko-Hryncewicz. Obecnie wobec powyższej komisji trumnę otwarto dla przeniesienia prochów i kości do nowej trumny, przyczem prof. Wachholz rozpoznawał poszczególne kości i ważniejsze szczegóły dyktował do protokułu. Kryptę grobową przygotowuje inż. Kramkowski. Otwierano również drugą trumienkę, w której przechowywano szaty ks. Skargi. Zostanie ona po przebudowaniu krypty umieszczona w specjalnej niszy w tylnej ścianie.

Akademję misyjną w sali Złotej Domu Katol. urządzono w niedzielę dla poinformowania społeczeństwa o misji polskiej w Chinach. Mówił o tem ks. prefekt Krause, którego portret dawaliśmy niedawno z okazji jego przybycia do Polski.

Wielkim triumfem katolickiego poety był jubileusz Rostworowskiego, o czem pisaliśmy po hołdzie złożonym mu w Krakowie na wspaniałym wieczorze w teatrze im. Słowackiego z „Judaszem z Kariothu" z niezrównanym Solskim w roli głównej. Jeden moment musimy tu podkreślić z naciskiem: hołd był wyrazem uznania dla twórcy, który wyraźnie i zdecydowanie stoi na stanowisku światopoglądu katolickiego. I tak zrozumiał ten niezapomniany wieczór katolicki Kraków, zajmujący dosłownie wszystkie miejsca w teatrze na czele z Księciem Metropolitą Sapiehą w towarzystwie Ks. Biskupa Rosponda i licznych przedstawicieli duchowieństwa. Dał temu wyraz i sam Jubilat, który zaznaczył, że tę ich obecność w teatrze przyjął jako publiczne „nihil obstat" dla swej twórczości, w której zawsze starał się — znajdując się pomiędzy fantazją poetycką a ścisłością prawdy katolickiej, nigdy nie urazić tej drugiej. Również z dalszych stron popłynęły życzenia od wybitnych działaczy katolickich. Wśród nich odczytano depeszę Ks. Arcybiskupa Teodorowicza i rektora Kat. Uniwersytetu w Lublinie. — W niedzielę 22 bm. odbyła się w Bursie Ks. Kuznowicza uroczystość jubileuszowa Rostworowskiego: odegrano jego „Antychrysta", którego ze względu na Żydów nie wystawia Teatr Miejski, a jest to sztuka aktualna jako propaganda przeciwko bolszewickiej robocie żydostwa.

Biuro informacyjne. Sekcja Kupiecka przy Chrześcijańskim Froncie Gospodarczym w Krakowie otwarła Biuro Informacyjne, które ma na celu: nawiązanie kontaktu z istniejącemi fabrykami, wytwórniami i hurtowniami chrześcijańskiemi; prowadzenie ewidencji wolnych placówek na terenie całej Polski; demaskowanie firm żydowskich, ukrywających się pod godłami i nazwiskami chrześcijańskiemi; udzielanie członkom Sekcji w granicach możliwości różnych porad prawnych i handlowych bezpłatnie; umieszczanie bezrobotnej młodzieży na praktykach handlowych; oraz zatrudnienie jej przy agencji handlowej. Zgłoszenia przyjmuje Biuro Informacyjne (p. A. Pietrzela), mieszczące się w Krakowie, przy ul. Gołębiej 6, II p. tel. 126-34, od godz. 11—13. Uprasza się o załączenie znaczka pocztowego na odpowiedź.

Sodalicja M. Inteligencji M. zaprasza P.P. Sodaliski i P.P. Sodalisów na zebranie, poświęcone **sprawie szkolnej** (Pl. Marjacki 1. 6. sala sodal. II. p.), **w dn. 25 marca.**

Przeciwko paleniu tytoniu istnieje od ćwierć wieku Liga przy Związku Młodzieży Rękodzielniczej w Krakowie. W jubileuszu wzięły udział delegacje młodzieży sympatyzującej z tym ruchem, a na temat zgubnego nałogu kazanie na nabożeństwie w kaplicy zakładowej wygłosił ks. prezes Kuznowicz.

Ogólne zebranie Stowarzyszenia Drobnych Handlarzy jarzyn i owoców z placów targowych Krakowa i Podgórza odbędzie się w niedzielę **29. marca b. r. o godz. 4-tej popoł.** w sali Stowarzyszenia, Rynek główny 29. II. p. Na porządku dziennym uregulowanie warunków w jakich się znajdują drobni handlarze i sprawa zmiany placów targowych proponowane przez Zarząd m. Krakowa. Na zebraniu będą obecni radni m. Krakowa i dr. Marciniak z Izby Przemysłowo-Handlowej. Ogólny referat wygłosi członek Zarządu p. Kusek.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Stały czytelnik z N. Macie Panowie słuszność: katolickie kupiectwo winni popierać tak świeccy katolicy jak i Duchowieństwo, świeckie i zakonne. Taką jest wola Władzy Duchownej w naszej archidiecezji.

Z życia archidiecezji krakowskiej.

Kraków.

Zjazd delegowanych Kat. Stowarzyszenia Kobiet z całej diecezji, który w obecności Księcia Metropolity Sapiehy i Ks. Biskupa Rosponda obradował 18 bm. w Krakowie (patrz nasz artykuł wstępny) zakończył się uchwaleniem m. in. nader ważnej rezolucji, która wzywa wszystkie członkinie do wstępowania do komitetów rodzicielskich przy szkołach dla czuwania nad katolickiem wychowaniem naszych dzieci.

Kurs Filozofji chrześcijańskiej, prowadzony przez Akcję Katolicką dekanatu krakowskiego w ciągu miesięcy zimowych w Niebieskiej sali Domu Katolickiego z nadzwyczajnem powodzeniem, zakończył 23 bm. wykład ks. prof. Kwiatkowskiego na temat: Zło a Bóg. Było to zarazem uroczyste rozdanie świadectw słuchaczom w liczbie stu. Byli to przeważnie akademicy i siostry zakonne. Prelegentami na kursie byli Księża: prof. Michalski, Kosibowicz, Kwiatkowski, i Salamucha. Uroczystość zamknięcia Kursu zaszczycił swą obecnością i przemówieniem Książę Metropolita.

Wizytację kanoniczną parafji św. Szczepana przeprowadził przed tygodniem Książę Metropolita w towarzystwie ks. Kan. Kuliga. M. in. zwiedził przy tej sposobności Najdost. Arcypasterz budowę kościoła dla parafji na placu Kazimierza Wielkiego, oprowadzany przez ks. Prepozyta Molińskiego.

Dyrektorem Archidiecezjalnego Dzieła Rozkrzewienia Wiary został mianowany ks. Infułat Marceli Ślepicki. (Biuro „Dzieła" mieści się w Kurji Metropolitalnej, ul. Franciszkańska 3).

Święcenia kapłańskie.

W Niedzielę Palmową (5. kwietnia), 21 diakonów archidiecezji krakowskiej ma otrzymać święcenia kapłańskie. Oto ich nazwiska: Antosz Henryk, urodzony w Mszanie Dolnej, Baścik Adolf ur. w Kobiernicach, Będek Władysław ur. w Wielmoży (diec. kielecka), Bożek Władysław ur. w Rybarzowicach par. Łodygowice, Brawiak Jan ur. w Łapszach Wyżnych, Chyc Walenty ur. w Ludwinowie (diec kielecka), Dewera Józef ur. w Frydmanie, Fidelus Andrzej ur. w Zembrzycach, Jarosik Jakób ur. w Otfinowie (diec. tarnowska), Kudelski Stanisław ur. w Żydowie (diec. kielecka), Mazur Bronisław ur. w Krakowie, Muniak Stefan ur. w Pcimiu, Orzechowski Władysław ur. w Zielonkach, Pietraszko Jan ur. w Buczkowicach, Pochopień Jan ur. w Lasie, Szlachta Stanisław ur. (w Krakowie (par. św. Józefa), Śmiech Karol ur. w Lipnicy Wielkiej, Targosz Stanisław ur. w Krakowie, Wykręt Antoni ur. w Porąbce, Ziemba Adam ur. w N. Sączu (diec. tarnowska), Żurawik Józef ur. w Jeleniu.

Zmiany na placówkach duszpasterskich.

Administratorami parafij mianowani: ks. Józef Dusza w Zabierzowie k. Krakowa, ks. Bronisław Ataman w Bobrku, ks. Jerzy Czartoryski w Milówce, ks. Franciszek Bednarczyk w Starym Żywcu.

Księża wikarjusze przeniesieni: ks. Franciszek Piela z Trzebini do Spytkowic k. Zatora, ks. Stefan Nowak z Poręby Żegoty do Żywca, ks. Andrzej Majer z Starego Żywca do Niegowici, ks. Mieczysław Noworyta z Niegowici do Milówki.

Jaworzno.

Nasza parafja gościła u siebie w dniach od 22. II. do 7. III. b. r. Księży Misjonarzy z Krakowa (OO. Jezuitów), którzy przez dwa tygodnie, rzucali zdrowy posiew nauki Chrystusowej na rolę serc ludzkich. Nauki urządzano osobno dla każdego stanu. Liczba wiernych biorących udział w Misjach była nadspodziewanie wielka, tak iż mury świątyni nie mogły ich pomieścić, toteż silniej odczuto potrzebę budowy nowego kościoła, która rozpocznie się w niedalekiej przyszłości.

Widząc żniwo wielkie OO. Misjonarze nie szczędzili pracy tak na ambonie jak też i w konfesjonale, a słowa ich padały na dobrą rolę. Pamiętny dzień oddania parafji w opiekę Najsłodszemu Sercu P. Jezusa i Matce Najśw. zostanie do śmierci w pamięci tych, którzy mieli szczęście brać udział w tej uroczystości. Płynące łzy były wymownym dowodem, że parafja Jaworzno poczuwa się do obrony sztandaru i powagi Kościoła Katolickiego wobec bezbożników, którzy uprawiają dzieła szatana wśród ludności tutejszej.

Uroczystość poświęcenia Krzyża Misyjnego była jakby koroną pracy OO. Misjonarzy. Nauka ostatnia, wygłoszona przez O. Jarosza pod gołem niebem, na temat: „Chrystus żyje, Chrystus króluje, Chrystus rozkazuje" wywołała nastrój nawskroś przejmujący. Słowa te, musiały dotrzeć do każdej duszy.

Krzyż Misyjny ustrojony w zieleń przez Sodalicję Panien, podjęty na barki przez twarde, spracowane dłonie robotników kopalnianych, płynął poważnie i majestatycznie na ich ramionach wśród kilkunastotysięcznej rzeszy parafjan zgromadzonych do wzięcia udziału w wielkiej procesji naokoło kościoła. Chociaż Krzyż Chrystusa przepowiada cierpienie, jednak wszystkie stany stawiły się w oznaczonych miejscach, by na przemianę podjąć go i zadokumentować że „w Krzyżu zbawienie".

Cieszyło się serce Duszpasterza parafji z tych świętych ćwiczeń, w czasie których wygłoszono 39 nauk, 10 tysięcy wiernych ukorzyło się przedkratkami konfesjonału, 18 tysięcy Komunji św. rozdano, a 700 rodzin oddało się w opiekę Bożemu Sercu. Cieszyło się Jego serce, że spełniło się to, o czem często wspominał po objęciu rządów w parafji. Życzenie Jego doszło do skutku i jako przedstawiciel przed Bogiem powierzonej Mu parafji starał się każdemu ułatwić podniesienie duszy ku wyżynom niebieskim, zapraszając większą ilość spowiedników z sąsiednich parafji. — Parafjanie widząc zabiegi i troski jakie ich Duszpasterz włożył w urządzenie Misji, napewno dołożą starań, aby cała parafja jak długa i szeroka, jaknajdłużej żyła nauką zostawioną przez Księży Misjonarzy, by słowa Pana Jezusa przez nich często przypominane „Cóż pomoże człowiekowi choćby cały świat zyskał a na duszy swej szkodę poniósł" — były ustawiczną zachętą do troski o swoje zbawienie. (Sekretarz P. A. K.).

Zakopane.

Rok 1935 w naszem K. S. M. M. upłynął pod hasłem pogłębienia życia religijnego oraz wyrobienia wewnętrznego. Przerobiliśmy dwa cykle referatów o Odkupieniu, oraz o Odrodzeniu, z których sporą ilość wygłosili sami druhowie.

Pamiętną pozostanie na zawsze chwila poświęcenia „Ogniska" i wszystkich dh. Sercu Pana Jezusa, którego obraz zawisnął odtąd na stałe w „Ognisku", by krzepić i dodawać nam sił w chwilach ciężkich i trudnych, wskazując nam przewodnią ideę w życiu. Aktu poświęcenia dokonał nasz dyrektor ks. mag. W. Pilchowski, przyczem wszyscy druhowie wpisali się na listę pamiątkową. Jesienią pięciu dh. odprawiło rekolekcje zamknięte w „Domu Orłów" w Poroninie.

Życie organizacyjne zaznacza swoją żywotność przez regularne zebrania co dwa tygodnie, oraz uruchomieniem Świetlicy, która w porze zimowej cieszy się dużą frekwencją.

Poza kołem L. O. P. P., które istnieje już od lat kilku, są przy naszym Oddziale jeszcze nast. kółka: Abstynenckie, Oszczędnościowe, oraz Różańcowe.

Konkurs obowiązkowości w Oddziale przeprowadzony jest od lat 3, ponadto bierzemy udział w konkursie Stowarzyszeniowym. — W styczniu b. r. urządziliśmy jak co roku tradycyjny „Opłatek", który poza licznym udziałem dh. zgromadził także sporą ilość gości. — W dniu 26 lutego zrobiliśmy miłą wycieczkę kuligiem do Czarnego Dunajca.

Doceniając wielkie znaczenie dobrej prasy Oddział prowadzi stały kolportaż pism katolickich jak: „Dzwonu Niedz.", „Przewodnika Kat.", oraz od niedawna także „Małego Dziennika". Od czasu do czasu urządza się propagandową rozsprzedaż wyżej wspomnianych pism, przez wszystkich druhów, by w ten sposób zapoznać z niemi ogół publiczności, zachowującej się dotąd jeszcze wobec dobrej prasy biernie.

Na zakończenie muszę wspomnieć iż bardzo wielkie zasługi około rozwoju naszej organizacji, położył znany ze swej gorliwości ks. magister Włodzimierz Pilchowski były nasz dyrektor, za co Mu na tem miejscu składamy serdeczne Bóg zapłać, życząc Mu równocześnie błogosławieństwa bożego w dalszem Jego życiu i pracy kapłańskiej. Obecnie dyrektorem naszego Oddziału jest ks. Piotr Dańkowski. (Wład. Romay).

Zmarli: śp.: Józef Miśniakiewicz, słuchacz Akademji Górniczej, l. 20. — Brat Kasper Zamełczyk ze Zgromadzenia Ks. Ks. Misjonarzy, l. 75, powołania 48. — Janina Krukowska. — Helena z Ptaszników Łabuzowa, żona prof. gimn., l. 22. — Jan Wojnarowski, mistrz malarski, l. 65. — Katarzyna z Dąbrowskich Reichertowa, wd., l. 76. — Anna Antoniowa hr. Wodzicka, l. 69. — Helena z Zieleniewskich Alfredowa Szczepańska l. 90. — Zygmunt Kułakowski, zasłużony aktor, l. 54.

Na Prądniku rada w radę

Zapewne myślałby ktoś, że Prądnik Czerwony już nic o sobie nie powie. Usnął sobie niedołęga za krakowskim mostem i śpi. Tak nie jest. Dzieją się rzeczy na niebie i ziemi, o jakich się filozofom nie śniło... jak powiedział filozof. Czy śniło się jakiemu filozofowi naprz., aby nauczycielstwo pilnowało bezpieczeństwa publicznego, jak policja? zapewne nie. Ten paradoks mamy na Prądniku. Co rano, kiedy zgromadzą się dzieci do szkoły grono nauczycielstwa wraz z dyrektorem pilnują, aby dzieci nie zawaliły... schodów 3-ch piętrowej szkoły. Olbrzymia szkoła spartaczona do niemożliwości, grozi dzieciom. Muszą więc biedactwa iść powoli — gęsiego koło ściany. Możeby tak wywiesić na wszelki wypadek tablicę ostrzegawczą z napisem: **„Uwaga! zagrożone schody — złe postawienie nogi grozi śmiercią!"** Nuż bowiem odwiedzą szkołę jakieś grube ryby i... zawalą się schody. Nic nie jest pewnego na świecie. To prawda. Ale pewnem jest, że Prądnik posiada osiemdziesiąt tysięcy złotych długu, który przygniata tę szkołę. Nawet panowanie „Ludwika" wpłynęło specyficznie na kształtowanie się historji prądnickiej. (Może to komu przyda się, ktoby chciał szczegółowo napisać historję Prądnika). Zapewne dlatego po tej szkole dzieciom nie wolno chodzić w bucikach, tylko w pantoflach. Buty bowiem stukaniem mogłyby wprawiać kurytarze i schody w drganie i... Zostawmy to zresztą fizykom. (Niektóre jednak dzieci nie mają, ani pantofli, ani bucików).

Pozatem na Prądniku, podobnie jak w pozostałej części kraju jest wiosna. Połowa Prądnika cieszy się z tego, połowa zaś smuci. Cieszą się, którzy mieszkają zdala od prądnickiego rynku t. j. od betonowej szosy. Tak bywa w razie pogody. Podczas deszczu obie połowy nie cieszą się, ponieważ obie toną w bezkonkurencyjnem błocie. Prądnickie błoto jest już tak sławne, że musi przejść do historji. Nawet kalosze nie pomogą na te błota. Ileżto panów podczas deszczu można zauważyć niosących w rękach... kalosze. Wyskoczyli z kaloszy. Błoto bowiem jest złośliwe i przytrzymuje mocno. Lepsze są gumowe buty. — A kiedy przyjdzie słońce i pogoda — słońce i pogoda... i ciepły wiatr powieje z pól, powinna malować się radość na twarzach mieszkańców. O radości jednak na przedmieściu wogóle nie można mówić. Pogoda również jest złośliwą; produkuje bowiem tysiące metrów sześciennych kurzu. Zasługę mają tu auta jeżdżące tym odcinkiem zawsze brawurowo: 120 na godzinę. Przez cały bowiem Prądnik biegnie szosa betonowa. Ta, z tych niewielu w Polsce. Wydało się na nią miljony. (Jeden kilometr takiej szosy kosztuje 220.000 zł.). Jest chyba wykluczone, aby na podobnej szosie naprzykład za granicą było błoto. Gruba warstwa błota. Fury, auta nanosiły go. Błoto zaś wysycha i pierzcha sobie od betonu w ludzkie płuca. Podczas pogody także niemożliwem jest chodzić w czarnych ubraniach, gdyż kurz je przefarbowuje. Miałoby tu doskonałe zastosowanie egzotyczne ubranie Arabów z pustyni afrykańskiej. Jednem słowem kurz kwitnie jak zapalenie egipskie; to też semici doskonale się czują. Warszawskie niema wogóle szosy betonowej, a niema tyle kurzu. Zachodzi więc pytanie kto ma czyścić tę piękną, a kosztowną szosę psującą się pod grubą warstwą błota? prawdopodobnie gmina. — Nie mówimy już o rowach, które śmierdzą z daleka. Na to drobny fundusz musi się chyba znaleść, aby jednego, czy dwóch ludzi uzbroić w miotłę. (Ha! — mało bezrobotnych inteligentów?)

Myślałem też pewnego wieczoru, kiedy zbierali się pod gmachem gminnym gapie zwabieni krzykiem, że rada radzi nad owym betonem. Tymczasem chodziło o beton, lecz w rzeźni prądnickiej. Była to rada pod znakiem Marsa, bożka wojny. Burzliwa. Wykrzykiwano od złodziej i szubrawców, ponieważ krowa uderzona w łeb ciężką pałą (już nierytualny ubój) wybiła dziurę w betonie. Beton ten akurat i na nieszczęście robił radny gminy; więc drugi radny uderzył w niego wielką mową. Czy słusznie czy nie słusznie nie wiemy — wiemy tylko, że już po trzech dniach na świeży beton wprowadzono bydło. To dało powód do wielkiej „filipiki", głośnej przedewszystkiem, gdyż mowę słychać było na gościniec. Boleć można, że z Prądnika nikt nie otrzymał wawrzynu za krasomówstwo.

Na tej też radzie między innemi sołtys z Olszy starał się znieść prądnicką straż pożarną. Ano, jak znosić wszystko, to znosić! (starą szkołę też zniesli i nie wiadomo do kogo i gdzie?) O sprawie „Locarna" było jednak cicho. Może dlatego, że sprawa Locarna w Europie jest zagrożona przez Niemcy. Siłą kontrastu — w Prądniku jest spokój z lokarnem. Trochę tam krewkie i nieokiełznane fordanserki powybijały wystawowe szyby, z powodu zaległej pensji, ale na tem też skończyło się. Ani szyb, ani pensji. Zato miasto Kraków odwiedza nas — w nocy naturalnie. Prądnik staje się miejscem rozrywkowem dla chcących się zabawić... w cieniach niespożytego Lokarna. Ale zostawmy „politykę" na boku, nazwanoby mnie jeszcze antysemitą i wogóle hitlerowcem. Grunt, że zniesiono ubój rytualny. Nie zniesiono jeszcze na Prądniku całkowicie rozboju. Tu i owdzie awanturka o specyficznym charakterze. Naprz. sam byłem świadkiem kiedy niewiasta dość potężnych rozmiarów biła na ulicy mężczyznę, mającego już chyba 60 lat. Był wprawdzie w szynku „pod lipką". Zbiegowisko uczyniło się wielkie, nikt jednak nie obronił staruszka. Uciekał co sił w nogach przed rozkrzyczaną niewiastą bijącą go po twarzy. Niby w tem nie było dziwnego, gdyby nie to, że ową niewiastą jest jego rodzona córka. Trudno znów tak nad tem przejść do porządku dziennego. W każdym razie przykro to ojcu dostać po twarzy od własnego dziecka.

Zapewne, że do wielu rzeczy popycha ludzi nędza. Nieraz przepija się grosz ostatni, któryby na chleb był. Ileżto rodzin śpi w nocy bez koszul gdyż niema koszuli, albo jedna jest tylko dla każdego. Przy mieście znów trzeba lepiej się ubrać, gdyż patrzą ludzie. — Jest na Prądniku wiele nędzy — wiele też się przepija. Nic więc dziwnego że życie towarzyskie i kulturalne ma swój odrębny charakter, albo go wogóle niema. Wszelkie stowarzyszenia, organizacje są tylko stowarzyszeniami i organizacjami bez polotu, inicjatywy i energji. Każdy należałby do organizacji, gdyby mu coś ona dała. Posadę, zarobek, a tak nie opłaci mu się dopłacać do tego interesu. Nic więc dziwnego naprz., że Związek Rezerwy w Prądniku przy wypisywaniu członków posługuje się podobno miotłą zamiast pióra. Trudno... albo jest wojsko, albo niema wojska! — Niektórzy panowie z Prądnika Czerwonego pogubili się wogóle, jak twierdzą radni gminy. Zajął się tą sprawą na zebraniu gminnem p. sołtys i przyrzekł: że wielu panów z Prądnika Czerwonego „poszuka sobie". A pewnie! — starożytny mędrzec po ateńskim rynku szukał człowieka z latarką w dzień biały. Na prądnickiem forum mógłby ów mądry człowiek znaleść coś w nocy z latarką: pijaka, psa z kulawą nogą, a czasem kobietę dziwnych obyczajów. Porządny obywatel nie wałęsa się w nocy. Albo śpi jak Pan Bóg przykazał, albo... gra w karty. Jedyne to jeszcze zajęcie bezrobotnych i emerytów zaborczych. Wielu, bardzo wielu niema pracy, wałęsa się z kąta w kąt całemi dniami, albo kombinuje; coby wymyślić, aby zarobić? Różni więc różnych chwytają się rzeczy. Często przy ruchliwej ulicy Piłsudskiego w Prądniku widzi się kilku bezrobotnych „kanciarzy" ze stolikami do grania. Reklamują się dosadnie i nawet z humorem. Naprzykład, „dobra gra, jednemu wydrze drugiemu da. Nikt nie zgadnie co popadnie, bo przed chwilą Florek wygrał pełny worek. Nic nie szkodzi, szczęście chodzi, jak w mieście Łodzi". Ale złudzenie szczęścia jest kapryśne: idzie policjant, więc właściciele stołów uciekają z niemi, jak Abisyńczycy z pod Makalle.

Dużo też z wiosną jest zamiarów, projektów na Prądniku. Bardzo też ciekawy dla Prądniczan był przebieg ostatniego zebrania rady gromadzkiej. Ale o tem powiemy w następnym numerze. Na zakończenie nadmienićby należało, że wielką sensację na Prądniku wywołał nowo otwarty lokal fryzjerski — katolicki w Prądnickich „Sukiennicach". Dlatego to piszemy, że dotąd fryzjernie katolickie upadały jedna po drugiej. Naturalnie wina nie leżała w klijentach lecz w samych właścicielach, którzy nie mieli odpowiednich pracowników. Jak na Prądnik jest to także wydarzeniem. Przypuszczać należy jednak że lokal ten będzie się cieszył frekwencją. (Chociaż na Prądniku podobno w każdym domu jest fryzjer — chałupnictwo takie sobie od biedy).

Wincenty Kuglin.

DO KALWARJI NA WIELKI PIĄTEK.

III. Zakon św. Franciszka przy kościele OO. Franciszkanów w Krakowie urządza pielgrzymkę do Kalwarji Zebrzydowskiej na Wielki Piątek. Pielgrzymka wyruszy we Wielki Wtorek 7. kwietnia po Mszy św., która się odprawi w intencji pielgrzymki o godz. 7-mej w kaplicy Matki Boskiej Bolesnej. Zamierzający wziąć udział w tej pielgrzymce zechcą się zgłosić jaknajwcześniej w Rynku głównym nr. 16. (kiosk w sieni.; tam otrzymają wszelkie informacje. Powrotna zniżka i nocleg zapewnione. — O liczny udział uprasza Zarząd III. Zakonu św. Franciszka.

WESOŁY KĄCIK.

W karczmie.

— Dlaczego, kumie, zawsze zamykacie oczy, kiej pijecie gorzałkę?

— A bom przyobiecał mojej babie, że nigdy nie zajrzę do kieliszka, no — i słowa dotrzymuję.

Na fortepianie.

— Kiedy zagrałam „Na falach Oceanu", połowa gości wyszła z pokoju.

— Pewnie musieli dostać prawdziwej morskiej choroby.

Też grzeczność.

— Dlaczego zamykasz oczy? — pytają młodzieńca siedzącego w tramwaju.

— Poprostu patrzeć nie mogę, że panie stoją.

Nasze dzieci.

— Dzieci, dlaczego tak hałasujecie, aż głowa pęka?

— A, bo ciocia powiedziała, że jak będziemy grzeczni, to nam zaśpiewa.

DZIAŁ ROLNICZY

Uprawa owsa.

Uprawa owsa w województwie krakowskiem ma szczególne znaczenie. Warunki przyrodnicze — teren podgórski, okolice Podkarpacia ze swym klimatem wilgotnym a przytem chłodnym, oraz małe wymagania owsa co do gleby i nasilenia produkcji hodowlanej tej części Polski, sprawiają, że *owies stoi na pierwszem miejscu pod względem powierzchni uprawy zbóż.* W roku 1934 obszar obsiewów pól owsem wynosił *28 procent ogólnej przestrzeni uprawnej*, a zbiór dał 1 miljon 759 tysięcy centnarów ziarna. Średnia wydajność z hektara wynosi u nas 10—11 centnarów. Jest to wydajność bardzo mała.

W Polsce najwięcej uprawia się owsy na Podkarpaciu i na Śląsku. Udział wojew. krakowskiego w powierzchni obsiewów owsa w Państwie wynosi *8.74 procent.*

Obecnie *uprawa zbóż jarych* a więc i owsa *więcej się opłaca, aniżeli uprawa żyta.* Ceny owsa i jęczmienia utrzymują się przez dłuższy czas na poziomie wyższym aniżeli ceny żyta. Warto więc dołożyć starań, aby *plony owsa podnieść przez odpowiednią uprawę, nawożenie i dobór odmian.*

Owies w porównaniu do innych zbóż, jest rośliną ogromnie przystosowującą się do warunków, to znaczy, że róść on będzie prawie w każdych warunkach glebowych i klimatycznych. Dlatego rolnicy traktują go po macoszemu i uzyskują niskie zbiory.

Gleby lubi owies dobre, zasobne, glinkowate, najlepiej lessowe. O ile możności piasków, zwłaszcza suchych, lekkich szczerków — należy unikać.

Uprawa roli pod owies musi być odpowiednia. Pod tym względem owies jest b. wymagający. Jeżeli się go uprawia po zbożach, strączkowych i koniczynach, powinny być wykonane dwie orki na jesieni. Na orce wiosennej owies nie chce się udać. Uprawa owsa na wiosnę polega na jak najwcześniejszem wyrównaniu pola włóką.

Co do miejsca w płodozmianie, to owies stawia małe wymagania i może się udać w każdem stanowisku.

Nawożenie pod owies jest konieczne, jeżeli chcemy uzyskać dobre plony. Najwłaściwszym nawozem pod owies jest azotniak. Dawka azotniaku 21 proc. na hektar wynosi 80—120 kg. Należy go rozsiać na parę dni przed siewem ziarna i zmieszać z ziemią przy pomocy brony. Dla dużej części gleb podkarpackich, ubogich w fosfor, wskazanem jest użycie supertomasyny 30 proc. w ilości 80—100 kg. na hektar. Dobrze jest zamiast tych obu nawozów użyć jednego — supertomasyny azotniakowanej, dając jej 180—250 kg. na ha. W nawozie tym jest azot i fosfor.

Siać owies należy jak najwcześniej i gęsto. Na hektar można wysiać nawet 180 kg., na mórg 100 kg.

Z odmian poleca się „Biały Orzeł“ lub „Biały Mazur“. Na Podkarpaciu i na stanowiskach słabszych dobre wyniki daje owies „Antoniński Żółty“. Z rychlików należy siać „Rychlik Oberek“ i „Najwcześniejszy Niemierczański“. Przed siewem dobrze jest nasienie zaprawić, aby ustrzec się chorób.

Po zasiewie owsa, mniej więcej na piąty dzień, można na niego puścić lekką bronkę. Bronka ta otworzy ziemię, ułatwi wschody, wyniszczy wiele skiełkowanych chwastów, przedewszystkiem ognichy i gorczycy. Gdy owies wzejdzie i dostanie dwa listki, należy go zbronować ciężkiemi ostremi bronami. Bronowanie to pobudzi śpiące oczka do życia, a tem samem sprawi lepsze krzewienie się owsa. Bronować wtedy trzeba powoli, podnosząc brony na uwrociach, żeby nie powyrywały młodych roślinek. O ile owies był siany w szerokie rzędy powinno się go w tydzień po bronowaniu zmotyczyć w międzyrzędziach.

Sprzęt owsa wykonuje się w stanie t. zw. dojrzałości żółtej, t. j. gdy łodygi i wiechy zżółkły. Późniejszy sprzęt naraża na straty wskutek osypywania się ziarna.

WSIEW SERADELI.

Posiadanie paszy w dostatecznej ilości winno być troską każdego dobrego gospodarza. Nieocenione przytem usługi oddaje seradela, która bądź na zielono, bądź pod postacią siana czy kiszonki jest paszą znakomitą.

Seradela może być uprawiana w czystym siewie, ale wówczas traci się rok. Dlatego praktyczniej wsiewać ją w oziminy, zwłaszcza w żyto. Wysiewu należy dokonać jak najwcześniej na wiosnę, rzutem licząc około 50 kg. na morgę.

Seradela początkowo rośnie wolno i dlatego zupełnie nie przeszkadza żytu. Dopiero po sprzęcie oziminy zaczyna się bujnie rozwijać. Można ją kosić stopniowo i dawać na zielono, można ją ususzyć na siano, jeżeli pogoda dopisuje, jeżeli zaś padają deszcze, to należy ją zakisić.

Seradela zbiera na korzeniach azot z powietrza, można ją zatem przyorać na zielono i zasiać znów oziminę lub jarzynę czy okopowe. Jako nawóz zielony seradela nie wiele ustępuje łubinowi. Wobec tak różnorodnych korzyści seradelę siać jak najwięcej, zwłaszcza na lekkich żytnich glebach. Po wsianiu w żyto, seradela żadnych zabiegów pielęgnacyjnych nie wymaga. Nadmienić wypada, że o ile żyto jest zbyt rzadkie i słabe, to lepiej wsiewu zaniechać, ponieważ wyrosła zbytnio seradela bardzo utrudnia sprzęt żyta.

WIADOMOSCI GOSPODARCZE.

Ostateczne wyniki zeszłorocznych zbiorów. Według dokonanych obliczeń w urzędach gminnych, ostateczne wyniki zbiorów w r. 1935 przedstawiają się następująco: pszenicy zebrano 20 milj. 108 tys. centnarów, żyta 66 milj. 170 tys. cent., jęczmienia 14 milj. 683 tys. cent., owsa 25 milj. 979 tys. cent., ziemniaków 325 milj. 17 tys. cent., buraków cukrowych 25 milj. cent. W porównaniu do r. 1934 zbiory były mniejsze dla pszenicy o 3,3 procent, żyta o 2,4 proc., jęczmienia o 1,1 proc., owsa o 2 proc., ziemniaków o 3 proc.

Małorolni będą więcej uprawiać buraków cukrowych. Pewna część plantacyj burakowych będzie odebrana większej własności rolnej i rozdana pomiędzy drobną własność rolną. Narazie w roku bieżącym zwiększenie uprawy buraków na rzecz małorolnych wyniesie 5 procent.

Nadzwyczajną daninę majątkową płacą tylko ci rolnicy, którzy są płatnikami państw. podatku gruntowego ponad 25 zł. Gospodarstwa rolne do 7 hektarów ziemi, są zwolnione od obowiązku płacenia daniny.

Przed egzekucją — napomnienie. Przed ściągnięciem grzywien i kosztów sądowych, mają być obecnie rozsyłane do płatników zawiadomienia, że o ile dobrowolnie nie zapłacone będą należności, rozpocznie się postępowanie egzekucyjne. Dopiero po uprzedzeniu, o ile ono będzie bezskuteczne, sprawa będzie przesłana do komornika lub do gminy.

Wstrzymanie egzekucyj podatkowych. W związku z zarządzeniem min. skarbu o określeniu zaległości podatkowych do 400 zł., pochodzących z wymiaru za rok 1932 i za lata poprzednie, władze skarbowe przerwały postępowanie egzekucyjne w stosunku do tych zaległych należności.

Ordynacje w Polsce. Ordynacji w Polsce jest 52 i obejmują one 470 tys. ha. Największą pod względem obszaru gruntów jest ordynacja Zamoyskich posiadająca 86 tys. ha. Nieśwież ma około 75 tys. ha, Dawigródek 75 tys. ha, Ołyka około 27 tys. ha. Łańcut 36 tys. morgów. Jak donosiliśmy, ordynacje mają być w Polsce zniesione.

Cukier do podkarmiania pszczół na okres wiosenny, od 1 lutego do 1 maja mogą uzyskać pszczelarze po cenie zniżonej. Na pień wyznacza się 2 kg. cukru skażonego w cenie około 45 gr. za 1 kg. Zakupem i rozdzieleniem cukru zajmują się Związki Pszczelarzy przy okręgowych Tow. Rolniczych.

Z targu i giełdy. W Krakowie płacono na giełdzie za 100 kg.; żyto 13.25—13.70; pszenica 19—19.75; jęczmień 14—14.25; owies 14.50—15; otręby 10.75—11. **Na targu płacono:** mleko 18—20 gr.; ser krowi 60 gr.; masło 1 kg. 2.60—2.90 zł.; jaja szt. 5—7 gr.; gęś żywa 4—7 zł.; kura 3—5.50 zł.; cebula 1 kg. 45—50 gr.; ziemniaki 1 kg. 7—8 gr. **Ceny koni:** ciężkie pociągowe 280—500 zł.; lekkie poc. 160—400 zł.; rzeźne 28—120 zł. Ceny pieniędzy: dolar 5.26—5.29 zł.; korona czeska 19—20 gr.; liry włoskie 32—34 gr.; marka niem. 1,37—1.42 zł.



Na Polesiu głód — wynędzniałe dzieci proszą rodaków o pomoc.

BARTOS GADUŁA

N. B. P. J. Chr...! Choć na głowie, w mej cuprynie ciemnej, jus małoco w połowie włos siwy, w tej dziś wieśnie tak mi cas przyjemny, tak sie cuję serdecnie scęśliwy jak w tej wieśnie com od mej Magdusi dostał słowo ze moją być musi, bo inacej być nimoze przecie, azebyśmy tak bez siebie mogli zyć na świecie... Hej była to wiesna długa, z nasem scęściem blizkiem, bo tęsknota za jesienią z nasem weseliskiem... Chociaż w ciemnej mej cuprynie włos siwy przewaza, moje serce moja dusa na to nic nie zwaza, niezwazają całkiem moje wypłakane ocy, jak przed trzydziestu wiesnami, widzą car urocy, w Magdusieńce, kiedyśmy to przed Bogiem, ołtarzem ślubowali ze bedziemy do śmierci zyć razem... Chocias przez te lat trzydzieści rozmajtą zawiłość, przezywaliśmy oboje, kochanie i miłość słodziło nam nasą dolę ześmy zgodnem słowem, radość, smutek, łzy, ból, uśmiech zawse na połowę, dzieliliśmy miedzy siebie, nawet Boga w niebie...

Przeprasam was Cytelnicki i Cytelnicy „Dzwonu Niedzielnego“ ze mi ta wiesna tak serce moje rozkrochmaliła erotycnie, zem tak musiał tę dzisiejsą wieśnianą gawęndę rozpocąć. Po wiem wam ale ze świat byłby o połowę a nawet więcej scęśliwy zeby cy w pałacach cy w chatach, u bogatych cy biedaków małżeństwa prawdziwie scerze i wzajemnie sie kochały, zeby znic świetej małzeńskiej miłości w kazdem małzeńskiem ognisku domowem jasno — jak to na wiesnę słonecko — sie palił. Ale co? Pobierą sie on i ona z chwilowem zmysłowem słomianem ogieniaskiem, który za parę miesięcy, za rok jeden gaśnie — zostaje garść carnego, sarego popiołu i zacena sie wzajemna wymówka azebem nogi połamał połamała nimem do ślubu z tobą zased, zasła! A jesce gorzej jak sie z tego słomianego płomyka, ogień z siarki i smoły piekielny rozpali, to sie takie małzeństwo ino tem pociesyć moze jako tam w piekle, zeby ino nie razem było, lepij bedzie. A niewierność małzeńska, której strasnych skutków zabójstw, zbrodni coraz więcej! Co prawda to casem lekomyśnie, nie z miłości, ale chciwości materjalnej małzeństwo sie niedobierze, ale w tem wypadku uzyje przysłowia ludowego „co kto kupi, to to łupi“. Będąc muzykiem wsiowem grałem raz takiej młodej parze, ze on miał lat siedemdziesiąt, a ona siedemnaście. Tu jus ale winna była chciwość rodziców dziewuchy, którzy ją za takiego starego grzyba Boryne gwałtem iść zmusili, ze był bogaty, bezdzietny wdowiec. Zmęcony graniem wysedem na pole a tu niescęśliwo młoducha siedziała na przyźbie chałupy i płakała. — Cego Hanuś płacesz — pytam sie jej. — Cego płace? Jo Frankowi, co pojechał do Francyje obiecała ze bedę cekać na niego. — To pocoś ojców słuchała? — Ano tak pocom słuchała! — narzekała po niewcasie. Miała przecie cas az do samego ślubu sie namyśleć!

PRZEDPŁATA WYNOSI:	REDAKCJA I ADMINISTRACJA	CENY OGŁOSZEŃ	
Roczna 6·— zł. – półroczna 3·— zł. kwart. 1·60 zł. Numer pojedynczy 15 gr W Ameryce 2 dol. We Francji 40 fr. Danji 7 koron. Każdorazowa zmiana adresu 15 gr,	Kraków, ul. Straszewskiego 18 II. p. Telefon 128-20. Konto czekowe P. K. O. 404.712. Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.	Cała strona 150 zł. – pół strony 75 zł. Ćwierć str. 40 zł – Ósma str. 20 zł. 1/16 str. 10 zł., 1/32 str. 5 zł. Za jednołamowy wiersz milimetrowy 80 gr. W tekście 2 razy drożej.	Artykuły bez podania honorarjum uważa się za bezpłatne. Zwrot rękopisów tylko na wyraźne zastrzeżenie.

Za redakcję odpowiada ks. Władysław Długosz.

Drukarnia „Powściągliwość i Praca“ w Krakowie, ulica Kazimierza Wielkiego L. 95.